

DZIEN**10
GR.**

12 stron

BYDGOSKI

ILUSTROWANY

DRAZ WYDAWNICTWA:**DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI
ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.858

Zastój na frontach hiszpańskich**Czerwone sztandary na masztach skomunizowanej floty rządowej**

Paryż 3. 8. (PAT). Korespondent „Intransigeant” z Malagi donosi, iż hiszpańska flota prorządowa, która dotychczas stacjonowała w Tangerze i obecnością swą wywołała niepokój i obawę zatargów międzynarodowych, obecnie zgrupowana jest w porcie Malagi. W porcie tym znajdują się więc krążowniki: „Muguel de Cervantes”, „Libertad”, „Sanchez Barcetzegui” i Laya, kilka kon-torpedowców oraz 6 łodzi podwodnych.

Na wszystkich tych okrętach powiewają czerwone flagi, mające tylko w rogach drobne proporcek o barwach państwowych. Korespondent „Intransigeant” stwierdza, że flota ta ma całkowicie charakter komunistyczny i podlega wyłącznie dyrektywom bezpośrednim nie madryckiego rządu ani władz wojskowych, lecz „Confederation National del Trabajo”.

Pozatem cała władza w mieście spoczywa w ręku generalnego sekretarza tejże konfederacji, któremu rząd madrycki przedstawia swoje postulaty. W mieście wszędzie powiewają czerwone flagi. Służba bezpieczeństwa sprawowana jest przez organizację młodzieży komunistycznej. Milicja robotnicza przygotowuje się do obrony miasta przeciw ewentualnemu atakowi oddziałów powstańczych, które znajdują się o 30 km. od Malagi w miejscowości la Roda.

Bomba na ołtarzu

Paryż 3. 8. (PAT) Donoszą z Saragossy, że wykryto tam bombę, ukrytą za statua Matki Boskiej del Pilar w katedrze. Bombę, jak sądzą, podrzucił anarchista. Burmistrz zorganizował procesję dziękczynną z okazji ocalenia katedry od wybuchu.

Sukces powstańców nad granicą Portugalji

Lizbona, 3. 8. (PAT) Wedle nadeszłych tu wiadomości, kolumna wojsk powstańczych, która wyruszyła z Walencji, rozbiła wojska rządowe i „milicję ludową” pod miejscowością Cepillo w pobliżu granicy portugalskiej. 12 oficerów i 25 karabinierów wojsk rządowych przekroczyło granicę portugalską.

Na froncie północnym w obszarze Guipuzco działania wojenne ustały. Artylerja fortów Guadelupa i San Marco milczy. Padają silne deszcze. Horyzont zaohięty jest ciężką mgłą. Pomimo złych warunków atmosferycznych, nad Sebastian krąży samoloty.

Samoloty rządowe zabłądziły do Francji

Britz, 3. 8. (PAT) Na lotnisku Bajonny wylądowały dwa hiszpańskie samoloty rządowe, uzbrojone w karabiny maszynowe i zaopatrzone w większą ilość amunicji. Posiadały one pozatem

ulotki, przeznaczone dla mieszkańców San Sebastian. Lotnicy oświadczyli, że zabłądzili w drodze. Po przesłuchaniu zatrzymano ich do dyspozycji specjalnego komisarza. Aparaty opieczetowano.

Podeirzany statek włoski

Casablanca, 3. 8. (PAT) Na środku cieśniny Gibraltarskiej nawprost m. Tarifa stoi od kilku dni włoski statek do reperacji kabla podmorskiego, nie przeprowadza jednak żadnych robót. Statek zaopatrzony jest w silną radiostację nadawczą i obserwuje według pogłosek ruchy łodzi podwodnych rządu hiszpańskiego.

Syn Alfonsa XIII na ulicach Pampeluny

(t) Paryż 3. 8. (PAT) „Petit Journal” potwierdza pogłoskę, iż syna Alfonsa 13-go Don Juana de Bourbon księcia Asturji, widziano na ulicach Pampeluny w towarzystwie kuzyna Don Jose

Eugenjusza bawarskiego. Obaj przekroczyć mieli razem granicę francusko-hiszpańską.

Ku powszechnemu zdumieniu, syn Alfonsa 13-go ubrany był w beret karlistów, zwolenników starszej linii dynastji bourbońskiej, a do ostatka zażartych przeciwników dawniej rządzącej młodszej linii Bourbonów, której głową jest Alfons 13-ty. Obecność księcia Asturji wywołać miała w północnych dzielnicach Hiszpanji wielkie wrazenie.

W Madrycie formowano konspiracyjnie rząd powstańczy

(r) Madryt 3. 8. (PAT) Wczoraj wieczorem aresztowano deputowanego prawnicowego dr. Albinana. Organ rządowy „Hoja Oficial del Lunes” twierdzi, że dr. Albinana miał zostać członkiem rządu powstańczego, który konspiracyjnie formowano w Madrycie.

Powyzsze pismo jest jedynym organem prasowym, który się dziś ukazał.

Wakacyjny Instytut Sztuki otwarty został wczoraj wieczorem w Gdyni

Wczoraj wieczorem odbyła się w auli Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni inauguracja wakacyjnego Instytutu Sztuki, który zorganizowany został dzięki decyzji ministra WR i OP. i jest pierwszą inicjatywą tego rodzaju w Polsce.

W inauguracji wzięli udział nauczyciele z całej Polski w liczbie 250 osób, dalej przedstawiciele władz gdynskich z komisarzem Sokolem i inż. Legowskim na czele,

komisarz generalny RP. w Gdańsku, p. min. Papee, przedstawiciele Polskiej Akademji Literatury: prezes Wacław Sieroszewski i sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski, prelegenci instytutu dr. Leon Pomirowski i prof. Huzarski, oraz liczni goście z Gdyni.

Otwarcia instytutu w imieniu p. ministra WR i OP dokonał naczelnik wydziału kultury i sztuki Zawistowski.

Rzeki górskie wezbrały**Narazie niema niebezpieczeństwa powodzi**

Kraków 3. 8. (PAT) Skutkiem ulewnych deszczów, jakie od 3 dni padają z małymi przerwami w województwie krakowskim, podniósł się dość znacznie stan wody na rzekach górskich, jak Dunajec Biały i Czarny, Soła, Skawa i w całym szeregu górskich potoków.

Przybór wody na Wiśle nieznaczny.

W miejscowościach, gdzie woda osiągnęła stan alarmowy, czuwają pogotowia, powodziowe. Narazie jednak nigdzie nie zachodzi niebezpieczeństwo powodzi, która mogłaby zagrażać dopiero w razie dalszego i dłuższego trwania deszczów. Szkody natomiast ponoszą rolnicy, gdyż większość żętego owsa leży w pokosach na polach.

Kraków 3. 8. (PAT) Spowodu polepszenia się pogody, wezbrane rzeki górskie szybko spływają, wracając do normalnego stanu. W związku ze spływem wód górskich podniósł się stan wody na Wiśle, zupełnie jednak nie zagrażając wylewem.

Piorun poraził 15 osób**Wtem 9 osób śmiertelnie**

Łuck, 3. 8. (PAT) W czasie burzy, która przeszła onegdaj nad województwem wołyńskim zdarzyły się liczne wypadki porażenia od piorunów.

Wskutek uderzenia piorunu we wsi Pulemiec, pow. lubomelskiego, zabici zostali dwaj chłopcy pasący bydło. W osadzie Rałajówka pow. sarneńskiego, piorun uderzył w dom Fajnisza Portnoja, zabijając dwóch mężczyzn. Ponadto porażone zostały 4 osoby, które schroniły się w tym domu.

Ogółem wskutek uderzenia piorunów zginęło w tym dniu 9 osób, zaś 6 doznało cięższych i lżejszych porażań.

Gen. dr. Zając inspektorem Obrony Powietrznej Państwa
Mianowanie nowych dowódców
O. K. 6 i O. K. 3

Warszawa, 3. 8. (PAT) Pan Prezydent R. P. mianował w dniu 3 bm. Inspektorem Obrony Powietrznej Państwa generała brygady dr. ZAJĄCA Józefa, dowódcą O. K. 6 generała brygady TOKARZEWSKIEGO-KARASZEWICZA Michała i dowódcą O. K. 3 generała brygady KLEEBERGA Franciszka.

Pan wojewoda Raczkiewicz objął ponownie prezesurę Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Jak się dowiadujemy, p. wojewoda Raczkiewicz, po ustąpieniu ze stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych, objął ponownie prezesurę Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Niewątpliwie powrót p. Wojewody na swe dawne stanowisko, na którym wykazał wielką energję, skupiając rozsiadaną po całym świecie Polonję zagraniczną w jedną rodzinę — przyczyni się do dalszego scementowania z Macierzą, ośmiomiljonowej rzeszy polskich emigrantów.

W przemówieniu swem p. nac. Zawistowski podkreślił, że instytut wakacyjny sztuki przeznaczony jest dla ludzi pracy, dla nauczycieli i działaczy oświatowych, którzy cały rok szkolny spędzają w trudzie na powierzonych sobie stanowiskach. Czas więc spędzony tutaj jest okresem ich odpoczynku z którego rezygnują dobrowolnie, aby wzbogacić się w nowe wartości duchowe. Wakacyjny instytut sztuki ma za zadanie zbliżyć najszerze masy społeczeństwa za pośrednictwem nauczycieli i działaczy oświatowych ze sztuką, umniejszyć ten niebezpieczny i szkodliwy dystans, jaki istnieje między twórcami w dziedzinie sztuki a ich odbiorcami, bowiem wrażliwość szerokich mas naszego narodu na sztukę nie odpowiada sile jej twórczego natężenia. W zakończeniu naczelnik Zawistowski życzył wszystkim słuchaczom instytutu najlepszych wyników w pracy.

Po przemówieniu p. nac. Zawistowskiego słowo wstępne wygłosił prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski, z radością witając inicjatywę ministerstwa i stwierdził, że cały polski świat artystyczny musi tej inicjatywie przyklasnąć.

Następnie powitał zebranych imieniem Państwowej Szkoły Morskiej kpt. Kosko. — Odczyt inauguracyjny pt. „Kultura a praca” wygłosił sekretarz gen. Polskiej Akademji Literatury Juljusz Kaden-Bandrowski, po czym zabrał głos kierownik Instytutu p. Michał Rusinek, wyjaśniając program i cele instytutu.

Uroczystości inauguracyjne zakończył koncert muzyki polskiej wykonany przez reprezentacyjną orkiestrę Marynarki Wojennej pod dyrekcją kpt. Dulina.

Niepoważny atak Sprawcy przecieł znani a nawet zasądzeni

Prasa opozycyjna przepelniona jest w ostatnich tygodniach dociekaniem na temat stosunku Rządu do Stronnictwa Ludowego.

Zarówno zapowiedź przyspieszenia prac związanych z przyspieszeniem reformy rolnej, jak i wizyta sen. Róga i Malinowskiego u p. premiera stanowią wdzięczne pole popisów opozycyjnych dzienników, które snują domysły, układają oferty, odrzucają je, parcelują Stronnictwo, montują fronty, prorokują zwycięstwa i klęski, słowem bądź martwią się serdecznie bądź też udają.

I „Słowo Pomorskie” kilkakrotnie zabierało w tej materji głos. Dotąd nie zajmowaliśmy się wywodami tego pisma, nie widzieliśmy bowiem potrzeby ustosunkowywać się do pobożnych życzeń czy prorocत्व „Słowa”.

Dzisiaj postanowiliśmy — jednak poświęcić kilka słów ostatniemu wystąpieniu „Słowa Pom.” na ten temat, nie dlatego, by bliźnim dokuczyć — dalecy jesteśmy od tego — chodzi nam tylko o stwierdzenie i podkreślenie faktu, z jaką łatwością „Sł. Pom.” operuje insynuacjami.

W poniedziałkowym numerze „Sł. Pom.” (nr. 179 z dn. 4 sierpnia 1936) w notatce p. t. „Galgaińska robota „nieznanych sprawców” czytamy dosłownie:

„Secesjonista ze Stron. Ludowego sen. Róg w wywiadzie prasowym, ogłoszonym w „Ikacu”, oświadczył m. in., że po kraju „rozszersza się odezwy p. Witosa, wzywające do rozruchów, pełne gróźb, zapowiadające zemstę” i t. d. Senator Róg dodał, że nie sądzi, ażeby „wydawanie i rozszerzanie tego rodzaju odezwy odbywało się za wiedzą Witosa, czy kogokolwiek z odpowiedzialnych przywódców Stron. Ludowego”.

Przytaczane fakty dowodzą, że istotnie po kraju rozszerza ktoś odezwy z rzekomym podpisem Witosa. Sekretarjat naczelny i inne odpowiedzialne władze Stron. Ludowego stwierdzają, że żadna odezwa z podpisem Wincen- tego Witosa dotychczas wydana nie była. Jeżeli zatem po kraju rzeczywiście kolportowane są jakieś odezwy z rzekomym podpisem Witosa, to są to odezwy sfalszowane i stanowiące dzieło roboty prowokatorskiej jakichś dobrze wszystkim znanych „nieznanych sprawców”. Wszystkie organizacje ludowe w kraju zostały ostrzeżone przed prowokacyjną działalnością nieznanych elementów.”

A tymczasem niedawno, bo dnia 12 czerwca 1936 w Grudziądzu stanął przed Sądem Witold Kulerski wydawca i redaktor „Gazety Grudziądzkiej” organu Stronnictwa Ludowego na Pomorzu oskarżony właśnie o to, że:

„Jako nakładca i właściciel zakładów Graficznych w Grudziądzu - Tuszewie, w lutym 1936 r. w zamiarze publicznego rozpowszechniania fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny, przedsięwziął działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, polecając wydrukować w zakładach graficznych około 10.000 ulotek p. t. „B. Premier Rządu Narodowego Wincenty Witos do chłopów”, które następnie po wydrukowaniu polecił funkcjonarjuszom Zakładów Graficznych przesłać do Warszawy...”

oraz o to, że:

„w tymże charakterze, miejscu i czasie nie umieścił na ulotkach ani nazwiska i miejsca zamieszkania drukarza, ani wydawcy”.

Za co wyrokiem tegoż Sądu grudziądzkiego skazany został na 2 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny.

Trudno przypuścić, by W. Kulerski sfalszował na ulotce podpis Witosa, choć jak sądzić należy z faktu nie zamieszczenia pod tekstem ulotki firmy drukarskiej — chciał pozostać „nieznany sprawcą”.

Zgadza się z tem, że to „galgaińska robota”, — ale co do sprawy, to jak widać — jest on znany a nawet już ukarany.

„Sł. Pomorskie” zapewne o tem wiedziało — dlaczego zatem wprowadza w błąd opinię publiczną? Set.

Okropna burza i ulewa nad Świeciem i okolicą

Ulica Nadbrzeżna zniszczona - Obsunięcie się góry - Liczne piwnice pod wodą

Niedziela 2 sierpnia stała się dla Świecia i jego okolicy dniem okropnej klęski. Po skończeniu nabożeństwa odpustowego (tegoż dnia bowiem parafia świecka obchodziła uroczysty odpust ku czci Matki Boskiej Anielskiej), gdy ludzie nie powrócili jeszcze do swych domów a w sąsiednich wioskach na targu kramarze odpustowi ustawili swe kioski, nadszedła silna ulewa, która trwała kilka godzin.

Około godz. 18 ulewa zamieniła się w okropną burzę połączoną z oberwaniem się chmury. Przewody i kanały

kanalizacyjne nie były w stanie pomieścić strasznych mas wody.

Woda płynąca szeroką strugą po ulicach zalała liczne piwnice. Mały Rynek zamienił się w jedno wielkie jezioro a w piwnicach przyległego urzędu pocztowego woda dochodziła do wysokości 80 ctm. i wyżej. Spływające masy wody wypełniły po brzegi pontony na których spoczywa most wiodący przez Wdę na „Stare Miasto”. — Most groził utopieniem i jedynie dzięki pomocy straży pożarnej, po wypompowaniu wody, zdołano go uratować.

Ulica Nadbrzeżna została zupełnie zniszczona tak, iż nie można po niej ani przejechać ani przejść pieszo. Woda wyziębła kilkumetrowe wyrwy.

Z gór „Djabalców” obsuwały się olbrzymie masy ziemi. Obok parku Zakładu Psychjatrycznego wyrzuciła woda czaszkę jakiegoś kościotrupa. Mieszkańcemu pod górami p. Klausemu splukała woda chlew, z którego w ostatniej chwili zdołano ocalić żywy inwentarz.

Nasi lekkoatleci w przededniu decydującej walki

Walasiewiczówna ma groźną rywalkę w Amerykance Stephens

Berlin, 3. 8. (PAT.) W półfinałach w biegu na 100 mtr. pań wyniki były następujące:

W pierwszym półfinale pierwsze miejsce zajęły Walasiewiczówna i Niemka Dollinger w jednakowym czasie 12 sekund. Na trzecim miejscu znalazła się Amerykanka Rogers — 12,1 sek. Wszystkie trzy skwalifikowały się do finału. Odpadły Dolson (Kanada), Essman (Finlandja) i Burke (Anglja).

Z drugiego półfinału zakwalifikowały się do finału Stephens (Ameryka), Krauss (Niemcy) i Albus (Niemcy). Od-

padły Hiscock (Anglja), Wancura (Austria) i Meagher (Kanada).

STEPHENS USTANAWIA NIEPRAWDOPODOBNY REKORD ŚWIATA NA 100 METRÓW

Najgroźniejsza współzawodniczka Walasiewiczówny, amerykańka Stephens, startowała w drugim przedbiegu, zajmując pierwsze miejsce w nieprawdopodobnym czasie 11,4 sek. Czas ten jest oczywiście nowym rekordem światowym. Drugie miejsce zajęła Kanadyjka Dolson w czasie 12,3 sek.

Walasiewiczówna nie znajduje się w formie

Walasiewiczówna startowała w poniedziałek dwukrotnie na 100 m.: w przedbiegu i w półfinale.

W przedbiegu Polka wyszła nieco



Walasiewiczówna

późno do startu, tak że początkowo prowadziła Holenderka Koning. Na 50 m. prowadzenie objęła Walasiewiczówna i utrzymała je do końca. Zwycięstwo Walasiewiczówny było łatwe, lecz czas uzyskany był słaby.

W półfinale Walasiewiczówna również spóźniła się nieco na start, tak że na pierwszych metrach biegła dopiero czwarta. Od startu prowadziła Niemka Dollinger. Na drugiej połowie dystansu Polka minęła Amerykankę Rogers i szybko zbliżyła się do Niemki, dopadając ją jednak dopiero na samej mecie. Dollinger skończyła bieg w jednakowym czasie z Walasiewiczówną (12 sek.).

Oba starty Polki dowodzą, że Walasiewiczówna nie znajduje się w najlepszej formie, Polka zatem skarży się na nadwyrężenie mięśni w nodze.

Wydaje się pewnym, że zwycięstwo w finale w biegu na 100 m. przypadnie Amerykance Stephens, która wywarła olbrzymie wrażenie, dwukrotnie poprawiając rekord świata na 11,5 i na 11,4 sek.

Styllem swego biegu Stephens do złu-

Kucharski wchodzi do finału

W międzybiegach na 800 mtr. Kucharski zajął drugie miejsce w swojej grupie, kwalifikując się do finału. Pierwsze miejsce w tym międzybiegu zajął Amerykanin Woodruff w czasie 1:52,7 sek. Amerykanin prowadził cały czas niezagrożony prawie przez nikogo.

Kucharski znajdował się na drugiej pozycji, wysuwając się wyraźnie przed pozostałymi zawodnikami. Czas Polaka wynosił 1:54,7 sek.

Trzecie miejsce w tym międzybiegu zajął Argentyńczyk Anderson w czasie 1:54,8 sek.

Wyliminowani zostali z dalszych rozgrywek czwarty z kolei Węgier Szabo, Niemiec Dessecker, Anglik Handley i Austriak Eichberger oraz Nowozelandczyk Boot.

Drugi międzybieg na 800 mtr. panów wygrał Amerykanin Williamson w czasie 1:53,1 przed Australijczykiem Backhousem 1:53,2 i Kanadyjczykiem Edwardsem 1:53,2.

W trzecim międzybiegu zwyciężył Amerykanin Kornbostel w czasie 1:53,2 przed Włochem Lanzi 1:54,1 i Anglikiem Mac Cabe 1:55,4 m.

ZNAKOMITA FORMA I TAKTYKA NASZEGO BIEGACZA

Kucharski w tym biegu wykazał znakomitą formę, a przedewszystkiem doskonałą taktykę. Od startu murzyn Woodruff od razu oderwał się od pozostałych 8-ju zawodników. Kucharski wyszedł na drugie miejsce i, nie dając się wciągnąć w tempo murzyna, prowadził za sobą zwartą grupę pozostałych zawodników. Po 100 metrach Kucharski odpięra ataki Anglika Handleya i Niemca Besseckera. Walka toczy się właściwie tylko o drugą pozycję, gdyż murzyn stale zwiększał dystans, a na połowie dystansu miał już 20 m. przewagi nad innymi zawodnikami.

W drugiej połowie dystansu Kucharski atakowany jest nieustannie przez trójkę biegaczy Andersona, Besseckera i Nowozelandczyka Boota. Boo-

dzienia przypomina bieg męski, przy czym biegnie ona tak lekko i bez wysiłku, że wyniki, przez nią osiągnięte w poniedziałek, nie zdają się być kresem jej możliwości.

FINOWIE NIE POBILI REKORDU KUSOCIŃSKIEGO

W biegu na 10.000 mtr., jak wiadomo, generalny tryumf odnieśli Finowie przez zajęcie pierwszych trzech miejsc i zdobycie wszystkich medali olimpijskich. Koalicji fińskiej nie udało się jednak pobić rekordu olimpijskiego, ustanowionego w 1932 r. w Los Angeles przez Kusocińskiego. Rekord Kusocińskiego wynosił 30:11,4 sek.

NASI WIOŚLARZE TRENUJĄ

W Koeppenick, gdzie mieszkają nasi wioślarze i kajakowcy, panuje doskonały nastrój. Nasi zawodnicy znajdują się w dobrej formie i dobrej kondycji fizycznej. Treningi odbywają się codziennie.

Polakowi udało się nawet na chwilę wyprzedzić Polaka, lecz na przedostatnim wirażu Kucharski, po krótkiej walce, znów wychodzi na drugie miejsce. Przed wyjściem na ostatni wiraż Polak spada znowu na dalsze miejsce. Na ostatniej prostej rozegrała się o drugie i trzecie miejsce ostateczna walka, z której zwycięzczą wyszedł Polak, kończąc bieg na drugiej pozycji.

PIERWSZE MECZE PIŁKARSKIE

W poniedziałek rozpoczął się w Berlinie olimpijski turniej piłkarski. Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze:

Włochy pokonały Amerykę 1:0 (0:0), mając przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Norwegia wygrała z Turcją 4:0 (1:0) górując technicznie nad prymitywnie grającym przeciwnikiem.

NIEMIEC HEIN ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI W RZUCIE MŁOTEM

W finale rzutu młotem pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Niemiec Hein, który rzutem 56,49 mtr. ustanowił nowy rekord olimpijski.

Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobył również Niemiec Blask, mając 55,04 m.

Trzecim był Szwed Warngard — 54,83 m.

MURZYNI NAJLEPSZYMI SPRINTERAMI OWENS ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI

W finale biegu na 100 m. panów zdecydowane zwycięstwo odniósł murzyn amerykański Owens w czasie 10,3 sek. zdobywając złoty medal olimpijski. Drugie miejsce srebrny medal uzyskał drugi murzyn amerykański Metcalfe — 10,4. Trzecim był Holender Osen darp w czasie 10,5 (brązowy medal olimpijski). Dalsze miejsca zajęli Wykoff (Ameryka), Borchmeyer (Niemcy), i Strandberg (Szwecja).

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATOWY OWENSA NIE ZOSTANIE UZNANY

Wspaniały rekord światowy Owensa na 100 mtr. osiągnięty w niedzielę (10,2 sek.) nie zostanie uznany, gdyż Owens biegł a silnym wiatrem.



JADRO ZIARNA JĘCZMIENIA

jest naturalnie mąka, a po opaleniu ziarna pozostaje mąka, tylko palona. Kawę Słodową Kneippa praży się jednak dopiero wtedy, gdy umiejętnym sposobem przetworzono jądro w nadszyczący smaczny i pożywny sód. Dlatego właśnie czemś zupełnie innym jest

Kawa Słodowa Kneippa

„Musimy wyjść na szeroki gościniec pracy narodowej i państwowej”

Wrażenia z rozmowy „Dnia” z p. Wojewodą Pomorskim

(S) W tych dniach przedstawił się redaktor naszych wydawnictw na audjencji u p. Wojewody Raczkiewicza.

Garścią wrażeń z przeprowadzonej przy tej okazji rozmowy z p. Woj. Raczkiewiczem, pragniemy podzielić się z naszymi P. T. Czytelnikami, niewątpliwie, żywo zainteresowanymi wszystkim, co związane jest z planami i zamierzeniami nowego sternika Pomorza.

Już na wstępie, uprzedzając jakby zapytanie — oświadcza p. min. Raczkiewicz, że czuje się szczerze zadowolony z powierzenia mu stanowiska Wojewody Ziemi Pomorskiej, tej ziemi, która reprezentuje tyle specyficznych problemów i tak wyjątkowe stanowisko wśród ziem polskich i dodaje, że zagadnienia morza, wybrzeża i Gdyni od wielu lat go silnie pociągały i interesowały zarówno w pracy ustawodawczej jak i na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych.

Z widocznym ożywieniem mówi p. Wojewoda Raczkiewicz o ludności pomorskiej, podkreślając swój serdeczny do niej stosunek, bo przecież nie kto inny tylko Pomorzanie swą ofiarną i ciężką walką przyczynili się do utrzymania tego nadmorskiego dziedzictwa dla Rzeczypospolitej, a po odzyskaniu Wolności w wielu próbach wykazali swój rzetelny i głęboki patriotyzm.

Wierze — mówi p. Wojewoda Raczkiewicz — że znajdzie zrozumienie w społeczeństwie pomorskim i pomoc w realizowaniu zadań, które mnie czekają.

Rozmowa toczy się szybko. Pan Wojewoda Raczkiewicz porusza szereg doniosłych problemów i jasno precyzuje w odniesieniu do nich swoje stanowisko.

Dowiadujemy się więc, że p. Wojewoda Raczkiewicz zamierza w pierwszym rzędzie nawiązać i utrzymywać żywy kontakt z najszerzymi warstwami Pomorza:

— Pragnę — mówi p. Wojewoda Raczkiewicz — by wszyscy Pomorzanie, czujący na sobie odpowiedzialność za służbę publiczną, za umocnienie obronności i rozwijanie potęgi narodu, mogli razem ze mną wspólnie dla państwa polskiego o pracować, a po chwili dodaje: „Wartość ludzi i mój do nich stosunek określać będę wyłącznie według rezultatów osiąganych w pozytywnej pracy narodowej i państwowej”.

Z kolei wkracza rozmowa na aktualne zagadnienia społeczne, administracyjne i gospodarcze Pomorza, zagadnienia, z którymi intensywnie zapoznaje się p. min. Raczkiewicz zarówno w drodze inspekcji terenowych jak i w toku rozlicznych konferencji z najbliższymi współpracownikami oraz przedstawicielami zorganizowanego społeczeństwa.

Stwierdzamy, że jako jedno z pierwszych zadań określił sobie p. Woj. Raczkiewicz, rozwiązanie problemu rozszerzenia bazy administracyjnej Wojew. Pomorskiego — a więc to, co przywykliśmy już nazywać zagadnieniem „Wielkiego Pomorza” — w celu stworzenia sprzyjających warunków dla rozwoju gospodarczego tej części Polski.

Na Gdynie i wybrzeżu, będącym najistotniejszym wyrazem naszej Ziemi zamierza szczególnie kierować p. min. Raczkiewicz swą uwagę, temwięcej, że rozwój portu i miasta, stawia coraz to cięższe i trudniejsze wymagania zarówno przed administracją jak i społeczeństwem.

Z wyjątkowym ożywieniem poru-

sza p. Wojewoda Raczkiewicz zagadnienie młodzieży, dając wyraz szczeremu trosce o młode pokolenie pomorskie. Zatrudnienie tej młodzieży, przygotowanie jej do służby administracyjnej, samorządowej, państwowej i społecznej, oraz potęgowanie jej ambicji służenia wielkości Polski — oto zakres zainteresowań p. Wojewody na tym odcinku społecznym.

W końcu porusza p. Wojewoda Raczkiewicz bardzo ważną sprawę podniesienia ekonomicznego najsłabszych warstw ludności pomorskiej, w przeświadczeniu, że wspólnym

wysiłkiem społeczeństwa pomorskiego oraz w granicach możliwości państwowych, osiągnie pozytywne rezultaty.

Czas ucieka. W poczekalni czekają delegacje kilku najpoważniejszych organizacji społecznych. Musimy kończyć rozmowę. Już żegnając się — mówi p. min. Raczkiewicz:

„Musimy wyjść na szeroki gościniec pracy narodowej i państwowej, na którym przodownictwo należeć będzie tylko do najofiarniejszych i najdzielniejszych w rzetelnym wysiłku”.

Armia ośrodkiem moralnym społeczeństwa

Przemówienie Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego wygłoszone na uroczystości 7 pułku strzelców konnych w Poznaniu

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Poznaniu uroczystość wręczenia nowego sztandaru siódmemu pułkowi strzelców konnych. Sztandar ufundowała „Polonia” amerykańska, jako dowód sympatii dla tego dzielnego pułku.

Uroczystość zaszczylił swym przybyciem Naczelną Wódz gen. E. Śmigły-Rydz, który w czasie obiadu żołnierskiego, wygłosił następujące przemówienie:

W czasie dzisiejszych uroczystości zapadały w wasze serca słowa zwracające się z życzeniami, zapadały wyrazy nasiąknięte głęboką wartością obywatelską, kolorem i siłą przeszłości, które zahaczały o naszą dawniejszą tradycję dziejową, o rycerskość, a nawet o rzymskość modlitwy. Bo jest to dla was dzień wyjątkowy, dzień w dziejach jedyny na długie pokolenia. Pomrzemy wszyscy, daj Bóg, aby na polu chwaly. Nasze kości rozsypią się w pył, ale ten dzień pozostanie na zawsze, i sztandar pozostanie dla dalszych pokoleń, które przy tej szablach ulańskiej służą zechcą wiernie Ojczyźnie.

I dlatego ja chce, znalazłszy się wśród was w tak wyjątkowym dniu, powiedzieć krótkich parę słów. Można mówić pod dyktando serca, albo pod dyktando zimnego rozumu. Padają tu słowa nabrzmiałe uczuciem. Wiem że mogę liczyć na wasze oddanie, że mogę liczyć na wasze serca i że wogóle na serca Polaków liczyć można. Będę więc mówił tylko pod dyktando rozumu. Do czego zmierzają wszystkie święta i parady, wszystkie uroczystości wojskowe? Zmierzają do jednego: aby z was uczynić dobrych żołnierzy, abyście umieli i musieli odnosić zwycięstwa. Są w życiu człowieka chwile wzruszeń, są jakieś krótkie śpiecia, nagłe i gwałtowne, w których człowiek w krótkim przeciągu czasu zwycięża albo ginie. Szczególnie gdy chodzi o ducha kawalerji — to obraz, który nakreśliłem, łączy się ściśle z tem, co uczuciowo wyobraża sztandar.

Czas się zmieniają. Nietylko u nas, w wojsku, ale wszędzie wymagania są coraz trudniejsze. Zarówno w życiu prywatnym jak i państwowym oraz międzynarodowym. W tych coraz bardziej trudnych warunkach tylko ten zdoła się utrzymać, który potrafi dać z siebie najwyższy wysiłek. Nie wystarczy entuzjazm tylko wojny, wierzę bowiem, że każdy żołnierz ma w sobie te cnoty żołnierskie i że gotów położyć głowę.

O coś więcej jednak chodzi, chodzi aby położyć głowę tam, gdzie jest zwycięstwo. O zwycięstwo chodzi.

Na to składają się lata i praca wielu pokoleń oraz całe szeregi drobnych, nawet niemilnych dla niejednego zabiegów. Ale one właśnie, te drobne zabiegi sprawiają, że śmierć żołnierza staje się użyteczna dla ojczyzny, że z niej powstaje zwycięstwo. Każdy z nas powinien wiedzieć, że trzeba umieć odrabiać przedewszystkiem najdrobniejsze obowiązki. Ot np. każdy z was czyszcząc konia powinien myśleć, że od tego zależy przyszłość Polski. Kiedy jedziecie na patrol, na podjazd, niech wam się zda, że od tego zależy zwycięstwo armji. Dopiero gdy się te wszystkie złączy drobne zalezy — odwaga, brawura, rozmach kawalerski, pogarda śmierci, znane z przeszłości, — nie będą zmarnowane.

Pan woj. Maruszewski w swym dzisiejszym przemówieniu powiedział, że oczy całej Polski zwrócone są na mnie. Ja stwierdzam, że są zwrócone na całą armję. A cóż z tego? Jesteśmy ośrodkiem moralnym społeczeństwa! Ja muszę od was kawalerzystów żądać więcej niż od piechoty, piechota ma trudne zadania, ma natarcie, grzebienie się w błocie, gdy wy macie wszelkie akcesoria rycerskie. Wy jesteście w stosunku do piechoty uprzywilejowani.

Kończę. Kończąc życze, abyście umieli w ciągu życia pokojowego, zanim wyruszymy w pole, już nie na manewry, a na wojnę, te wszystkie wartości, te wszystkie cnoty, które wam odmalowałem, zamienić w hart i stal, aby mogły być tarczą ochronną dla naszej Ojczyzny.

Zycze wam, abyście stali się najlepszym pułkiem armji.

Siódmy pułk strzelców konnych niech żyje!

Po przemówieniu Naczelnego Wodza zerwały się niemiłkające okrzyki na jego cześć.

Po południu odbyły się zawody konne pułku, a wieczorem wielki raut w ratuszu, wydany przez korpus oficerski pułku. Miejsca prasa poświęciła specjalne artykuły świętu zaślubin Polonji amerykańskiej z armją polską, a poznańskie społeczeństwo z najwyższą serdecznością witało w swym mieście Naczelnego Wodza.

Matową cerę

osiągają osoby o tłustej właściwości myciem gorącą wodą i proszkiem marmurowym „Miraculum”, pudrując odtłuszczającym pudrem Higienicznym D-ra Lustra.

Zamach na inż. Gelewicza z „Polminu”

Inż. Gelewicz ciężko ranny, szofer został zabity

W kopalni „Polmin” w Turzem Polu pod Rzeszowem panowały naprężone stosunki wśród robotników, kończące się niejednokrotnie bójkami.

Ostatnio wracał samochodem z Iwonicza do Turzego Pola kierownik kopalni „Polminu” p. inż. Gelewicz. Przy kierownicy siedział szofer Władysław Szczepański.

Niedaleko Turzego Pola samochód wpadł na przeszkodę wzniesioną wprost jezdni, z kawałków drzewa i gałęzi.

Zanim jadący zdołali się zorjentować w sytuacji zostali zasypani gradem kul.

Szofer poniósł śmierć na miejscu a inżynier został ciężko ranny w brzuchu.

Jadący przy szoferze cieśla kopalniany, Józef Niezgódzki uniknął śmierci, gdyż schował się między siedzeniem a drzwicz-

kami auta. Gdy tylko strzelanina uciła — udał się pieszo do kopalni „Polminu” skąd dano znać o wypadku policji.

Na miejsce krwawej zbrodni przybyły władze sądowe i policyjne oraz również lekarz sądowy, który stwierdził śmierć Szczepańskiego wskutek przestrzelenia skroni.

Sprawy zabójstwa, którzy czatowali w przydrożnym rowie, po oddaniu strzałów, zniknęli w ciemnościach nocy. Przedtem, celem zabezpieczenia sobie odwrotu, przetrwali linę telefoniczną między Iwoniczem a Brzozowem.

Zachodzi przypuszczenie, że była to zemsta osobista.

Ciężko rannego inż. Gelewicza odwieziono do szpitala.

Dalsze dchodzenie w toku.

Warunki korzystania z ulg i zniżek kolejowych

Dla umożliwienia taniej turystyki najszerzym mas ludności Polskie Koleje Państwowe uruchamiają pociągi popularne ze zniżką opłat o 2/3, a co pewien czas wielkie zjazdy za indywidualnymi kartami uczestnictwa ze zniżką 50 proc., lub też o 2/3. Zniżki te udzielane są tylko wtedy, gdy w obydwie strony odbędzie podróż ta sama osoba, wykorzystując okazję przewozu wycieczkowego.

Jak zauważono jednak w wielu wypadkach zniżki bywają nadużywane do przejazdów w jedną stronę, lub wykorzystywane są przez inne osoby na przejazd tam, a inne na przejazd z powrotem. Przeciwdziałając tym nadżyciom wymagane dowodów osobistych lub legitymacji, zaopatrzonych w fo-

tografję oraz podpis. Pragnąc uniknąć niepokojenia pasażerów, władze kolejowe tylko dorywczo sprawdzały dowody na tego rodzaju wycieczkach. Ze względu jednak na zauważone nadużycia przystąpiono do ściślejszej kontroli, wyciągając wobec niesummiennych podróży konsekwencje. Pasażerowie przed rozpoczęciem podróży winni zapoznać się dokładnie z warunkami stosowania ulgi, podaniem na odwrocie kart kontrolnych lub kart uczestnictwa i spełnianiu warunków podane dla danej imprezy. Jako dowody osobiste służyć mogą również zaopatrzone w fotografię legitymacje, wystawione przez instytucje publiczne. **Karty niepodpisane są nieważne.**

Tragiczna serenada



— Co, znowu się zjawiasz?

Symfonia światła, muzyki i cieni

Najpiękniejsza panorama świata. — Kioszk. — Cygańska kapela. — Gulasz, papryka i barack. — „Smutna niedziela”. — O zmroku. — Noc w Budapeszcie. — Rok Franciszka Liszta.

Gdy będziesz kiedyś Czytelniku na Węgrzech, pamiętaj, że najcudowniejsza panorama na świecie — to Budapeszt, widziany ze szczytu góry św. Gerarda.

W „Kioszku” zrobiło się cicho.

W roku obecnym, gdy Węgrzy obchodzą tak uroczyste jubileusz Franciszka Liszta (125-lecie urodzin i 50-lecie zgonu) miasto i rzeka są bardziej niż kiedykolwiek iluminowane, a ze wszystkich kawiarni, głośników, z okien domów... **wydstaje się na ulice muzyka skrzypiec, fortepianów i orkiestr symfonicznych, czy kapeli cyganów.**

Miasto w odświętnej szacie, wita serdecznie cudzoziemców, a już najserdeczniej chyba Polaków, którzy tego roku liczniej niż kiedykolwiek napływają do pięknej bratniej ziemi węgierskiej.

Być w Rzymie i nie zobaczyć Papieża, to to samo, co być w Paryżu i nie być na wieży Eiffla, lub zwiedzać Budapeszt i nie podziwiać go z tarasu Kioszk'u.

Kioszk jest to kawiarnia - winiarnia na samym prawie szczycie góry św. Gerarda, u której stóp płynie Dunaj. Po brzegach jego rozciągały się: historyczna Buda i bardziej nowoczesny Pest.

Pniemy się po wykutych w skale schodach.

Coraz wyżej...

Wyżej...

Panorama Budapesztu coraz wspanialsza i... szersza.

W połowie drogi przystajemy na dłuższą chwilę.

— Cudnie!

— **Najwspanialszy widok jaki można zobaczyć na kuli ziemskiej.**

Zamykamy szybko oczy by sobie nie popsuć uczty jaką nas czekała na szczycie.

Oto w dole... tuż pod nami płynie Dunaj, w poprzek którego spoczęły lekkie, o wysmukłej linii mosty.

Przed nami... katedra św. Stefana... tuż nad rzeką Parlament. Na lewo potężny Zamek Królewski i Bastion Rybaków... a wszystkie te cuda otoczone wzgórzami o jakżeś modrym kolorze.

Cztery strony świata dostają się pod obstrzał aparatów fotograficznych.

Po godzinie siadamy przy stolikach.

Oczywiście na pierwszy ogień idzie gulasz. Węgierski prawdziwy gulasz cielecy z papryką. Zakrapiamy go winem czerwonym, potem białem — wreszcie wymienitą morełównką, t. zw. **na Węgrzech: B a r a c k.**

Postanowiliśmy siedzieć na szczycie by zobaczyć Budapeszt o zmroku i nocą.

Zobaczyć jak Budapeszt stroi się w swą świetlną szatę.

A tymczasem słuchaliśmy cygańskiej muzyki.

Grupa cyganów obiegła nasz stolik i tuż nad uchem zaczęła grać swe żalonne melodie.

Wtórowały im pozostałe na miejscu ba-

sy, wiolonczele i... cymbały, ten nieodzowny instrument cygańskiej orkiestry.

Tymczasem nadchodził szybko zmrok.

Przed naszymi oczyma zaczął powstawać miraż... miraż miliona kolorowych światła.

Najpierw tu i tam... niby świętojańskie ogniki, poczęły się zapalać poszczególne lampy.

Potem niby w sznur srebrzystych gwiazdek ustroiły się brzegi Dunaju.

A potem miasto utonęło w powodzi reklam i światła.

Tu wspaniale iluminowany Parlament odbija się w lustrze rzeki, tam świetlista ko-

puła katedry strzela ku niebu.

Bastion Rybaków wygląda jak pałac z tysiacy i jednej nocy.

Patrzmy... patrzmy osłupiali.

Mimowoli człowiek staje się taki mały... maleńki...

Piękno, nieskazitelne piękno przytłacza go swoim ogromem, ale jednocześnie czyni go lepszymi szlachetniejszym.

Około 10 wieczorem zaczyna się w Budapeszcie najpotężniejsza w Europie symfonia światła i cieni.

Jeśli ktoś naprawdę ma stracić pieniądze zagranicą... to winien je zostawić tu w Bu-

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Gdynia,

SKwer Kościuszki 18 tel. 15-77, 17-35. Kiosk przy dworcu tel. 10-31.

EKSPozyTURY: Orłowo — Hel — Jurata — Jastarnia.

organizują: wycieczki autokarami do Gdańska, Kaszubskiej Szwajcarii i Karwi z Gdyni, Orłowa i Półwyspu. Wycieczki statkami do Gdańska z Gdyni, Jastarni i Helu. Wycieczki statkami na Półwysp z Gdyni i Orłowa oraz z Półwyspu do Gdyni. Danelingi na morzu.

Informacje i zapisy wyłącznie w ORBISIE.

WYCIECZKI na OLIMPIADĘ do

BERLINA i zapisy na wszvstkie

wycieczki morskie w Orbisie.

709

W murach pałacu Dioklecjana w Splicie

(Korespondencja własna).

Split, w lipcu.

Jugosławia ma bardzo dobrze zorganizowaną żeglugę przybrzeżną.

Z Dubrownika wyjeżdżamy statkiem „Zagrzeb” o godz. 12-tej w południe do Splitu.

Po 9-ciu godzinach pięknej jazdy dobijamy wieczorem do Splitu, miasta Dioklecjana, dzisiaj dużego ośrodka turystycznego i pierwszego pod względem przeładunku portu Jugosławii. Rozłożony u stóp Alp Dinarckich jest Split miastem jedynym w swoim rodzaju, bowiem wbudowanym w mury olbrzymiego pałacu cesarza rzymskiego Dioklecjana. W ramach dawnego pałacu mieszka dzisiaj ponad trzy tysiące ludzi, a każdy kamień przemawia tutaj powagą tysięcy lat (16-cie wieków).

Korzystając z uprzejmości prof. Józefa Baracza, człowieka o nieprzeciętnej kulturze i wielkiego miłośnika Splitu, zwiedzamy przez kilka godzin dobrze zachowane zabytki, słuchając niezwykle zajmującej i ciekawą historię miasta.

Po zwycięstwie Cezara nad Pompejuszem, w małej zatoce w pobliżu dzisiejszego Splitu powstaje kolonia rzymska Maria Juliae Saloniae. Kolonia rozwija się dzięki handlowi bardzo szybko i za czasów cesarstwa Salona staje się siedzibą namiestnika, a pod czułą opieką cesarza Dioklecjana (urodził się w Dalmacji) dochodzi do dużej

go rozkwitu i staje się punktem handlowym o dużym znaczeniu. Po abdykacji (305 r.) b. cesarz Dioklecjan wraca do Dalmacji i buduje w pobliżu Salony imponujących rozmiarów i potężny pałac nad brzegiem morza. Pałac godny dawnego władcy Rzymu. W VII wieku Salona zdobywają Awarzy i nie zostawiają kamienia na kamieniu. Ludność Salony kryje się do pałacu cesarskiego, który dzięki potężnym murom mógł stać się czoch Awarom. Uciekinierzy nie wracają już do Salony, która przestała istnieć, ale w obrębie pałacu zaczynają budować swe domy, biorąc potężne kamienie z zabudowań cesarskich.

Od tego momentu rozpoczyna się historia rozwoju dzisiejszego Splitu jako miasta i portu. Pałac cesarski zabudowany został domami piętrowymi i poprzecinany krętą wąskich uliczek. Mauzoleum cesarskie zostało przed niszczycielską akcją pierwszych Splugian. Została też część Perystylu, murów obronnych, tajne przejście do morza, tak, że nie trudno jest odtworzyć sobie wygład dawniej siedziby Dioklecjana, w której dzisiaj mieszka ponad 3 tysiące ludzi w 265 domach.

Do wnętrza pałacu zbudowanego w formie prostokąta prowadziły cztery bramy. Porta Aurea, Porta Argentea, Porta Ferrea i Porta Aenaea. Mury pałacu otoczone były 15 wieżami obronnymi, a ulice łączące bramy dzieliły warowny pałac na cztery części. W dwóch częściach frontowych od strony morza mieściły się apartamenty Dioklecjana, w dwóch zaś tylnych koszary i pomieszczenia dla licznej służby.

Cały fronton pałacu ozdobiony był kolumnadą. Do dziś dnia zachowało się kilka okien z tą kolumnadą dumnie odcinających się od okien wmurowanych później w gmach pałacu domów mieszkalnych. Najlepiej zachował się do dziś dnia perystyl z kolumnami i sfinksem sprowadzonym z Egiptu, westybul i świątynia Jowisza. W ciasnych i krętych uliczkach napotyka się stale ciekawe rzeźby pilastry, kapitoły, studzienki dawne i t. d. gdyż uciekinierzy Salony brali do budowy domów kamienie z dawnych gmachów pałacu cesarskiego. Pełen werwy i południowego temperamentu prof. Baracz w dowcipnej formie podaje nam do wiadomości, że ci koleczy, którzy mają pokoje w hotelu „Slavija” mieszkają w dawnych pokojach sypialnych Dioklecjana.

Od XII wieku, Split wbudowany w mury pałacu nie uległ żadnej zmianie, a przez wąskie uliczki tak samo jak przed siedmiu wiekami odbywa się tylko ruch pieszy. Nowy Split rozbudowuje się w kierunku dawnej rzymskiej Salony.

dapeszcie, bo równego mu piękna nigdzie nie znajdzie.

Nagle...

Cyganie poczęły grać „Smutną Niedzielę”. Wino, cuda przed chwilą widziane i ta muzyka oszalałająca doprowadziły nas do stanu niezwykłego napięcia.

Czuliśmy się szczęśliwi i dziwnie bez-troszy.

Każdy z nas żałował tylko, że nie miał przy sobie na bliższych istot, by dzielić z nimi te tak rzadkie, a tak piękne w życiu chwile.

Cyganie otoczyli nas znowu.

Ze skrzypiec ich poczęły płynąć tony niezwykłej muzyki... która zabrała na tamten świat kilkudziesięciu samobójców.

Nie jest to żadne tango, ani wogóle żaden taniec jak sądzą wszyscy w Polsce.

Jest to melodia, którą rozumieją i grać potrafią tylko węgierscy cyganie.

Skrzypce mówią wprost, nie grają.

Nawet służba przystanęła, choć po ty-siąckroć słyszano tutaj te tony.

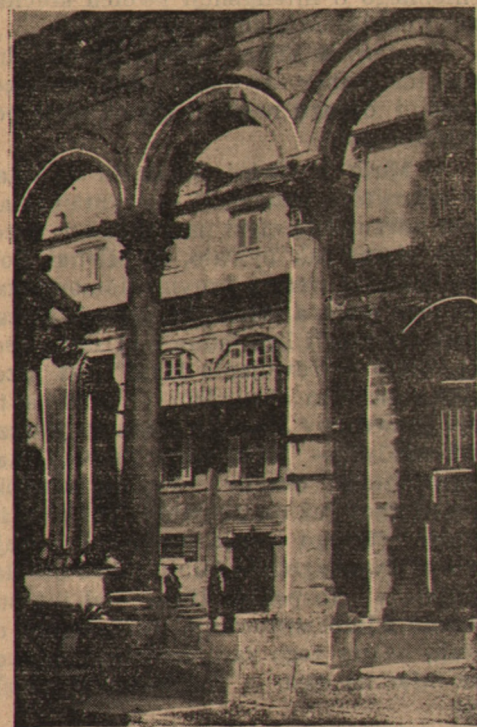
Cygan śpiewał... a za nim rozśpiewała się cała sala, by nagle z jednej ostateczności wpaść w drugą.

Pierwszy skrzypek zaintonował zawrotnego czardasza.

C z a r d a s z !

Twarze rozjaśniły się. Ktoś poderwał się nawet do tańca.

Pod nami... płonął Budapeszt, nad nami usiane miliardem gwiazd niebo. (K)



Ruiny pałacu Dioklecjana w Splicie

obecnie imponujących rozmiarów o kolosalnym rozmachu pomnik Zjednoczenia Jugosławii, który stanie na górze Avala pod Belgradem. Potęgą wyrazu kilku już gotowych figur wykutych w granicie: Dalmatynek, Serbek, Bośniaczek, Kroaty byliśmy wprost zdumieni.

Jeżeli już mowa o Mestrowiczu, to podnieść należy, że genialnymi jego działaniami ozdobiony jest nie tylko Belgrad, ale cała Jugosławia. W Splicie stoi na perystylu pomnik biskupa Sigura Ninskigo, który walczył o język słowiański w liturgii. Na temat miejsca dla tego pomnika toczyła się w Splicie namiętna dyskusja, a przyznać trzeba, że pomnik stoi w miejscu nie bardzo fortunnym dla siebie. Dyskusja ta przetrwała się wprost w klótnie, która do dziś dnia jeszcze nie wygasła.

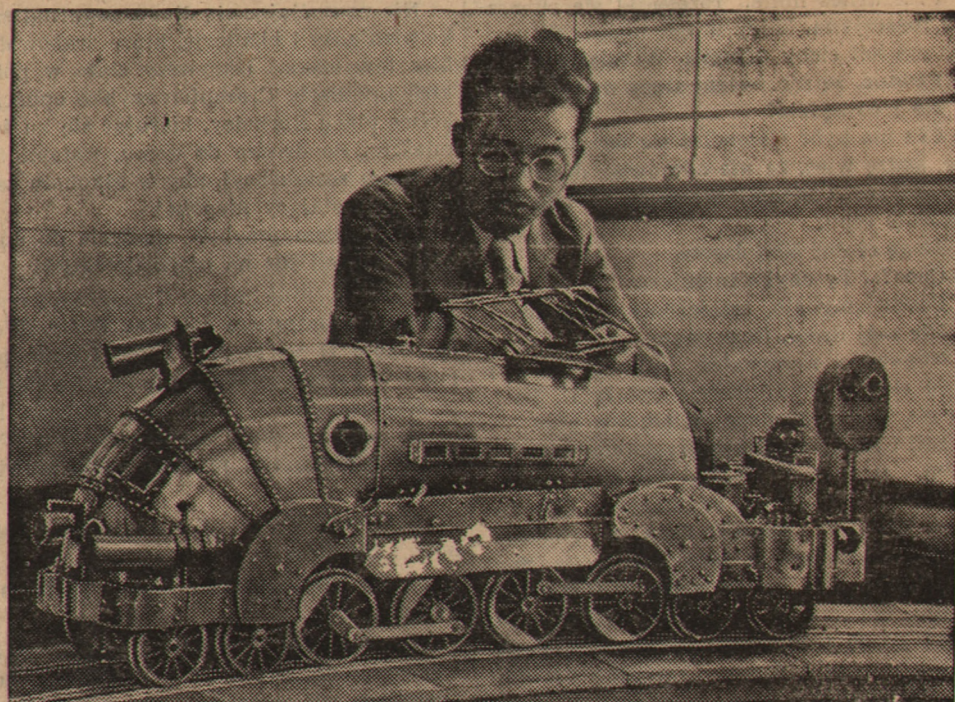
Kiedy głośny pisarz angielski Bernard Shaw zwiedzał Split i w perystylu opowiadał mu o tej namiętnej wymianie zdań, znany satyryk Shaw „znalazł” wyjście z tej trudnej sytuacji i doradził.

— A wiecie co Panowie? Ja radziłbym Wam przynieść ruiny pałacu Dioklecjana. Wtedy cała dyskusja od razu ucichnie!

Wyborny dowcip!

W. G.

Tajemniczy parowóz



Młody japończyk Aizawa skonstruował model parowozu, który automatycznie reaguje na wszystkie sygnały i obywat się zupełnie bez obsługi człowieka. Parowóz został zademonstrowany ministerstwu komunikacji i wzbudził ogólnie zainteresowanie.

ANTONI MARCZYNSKI

STRZAŁ O ŚWICIE
POWIEŚĆ

W kilkanaście minut później przekonali się naocznie, że iście kucharskie porównanie Marcina było trafne. Zwiłki sędziwego lokaja znajdowały się w stadjum daleko posuniętego rozkładu i cuchnęły straszliwie.

— Niestychane! — wybuchnął Huber. — Ten trup wygląda tak, jak gdyby już z miesiąc tu leżał, a przecież ja Macieja widziałem onegdaj!

— Ja wczoraj.

— A ja, — dorzucił Marski, zapalając rozdygotanymi rękami papierosa, — ja go widziałem żywego dzisiaj rano! Szedł zgarbiony, jak zawsze, ale szedł dziarsko, uśmiechnął się do mnie, a teraz... teraz... Nie! To przecież można oszaleć! To przekracza granice ludzkiego rozumu!

— Mojego, nie!

— Naturalnie! Nasz niepowołany detektyw już rozwiązał tę zagadkę. Pogrrrrratulować!

— Dziękuję, inspektorze, ale faktycznie niema czego. Ta zagadka jest dziecinnie łatwa. Jest łatwa właśnie dzięki temu, że trupa pozostawiono w bieliźnie.

— Tego nie rozumiem.

— Ani ja.

— Nie sądzi pan chyba, że ktoś się zląkomił na starą liberję.

— To jasne. W celach, że tak powiem, komercyjnych nikt by jej nie zabrał. Lecz porwał ją w tym celu, aby móc odgrywać rolę zmarłego Macieja! No? Skapowaliście to wreszcie?

Nie doczekawszy się potwierdzającej odpowiedzi, Michał wzruszył ramionami, mruknął pod nosem coś niezbyt pochlebnego o inteligencji swoich słuchaczy i chyłkiem opuścił ich grono.

Dopiero w kilka minut później inspektor Huber zauważył jego nieobecność i od razu nastroił się na nutę podejrliwości.

— Może to właśnie on bawił się tutaj w sobowótora Macieja?! — wymamrotał, lecz odrzucił tę myśl natychmiast; przecież nieraz tak bywało, że Michał Bolton siedział wraz z innymi domownikami przy stole, a Maciej im usługiwał, zatem nie mogli być jedną i tą samą osobą, takie „rozdwojenie jaźni“ jest przecież zupełnym absurdem. — A może to był prawdziwy Maciej? Może on jeszcze żył wtedy? — Temu znów przeczył kategorycznie obecny wygląd zwłok, świadczący już na pierwszy rzut oka, że śmierć starego lokaja nastąpiła conajmniej dwa tygodnie temu, jeżeli nie dawniej... Inspektor Huber był już zupełnie zdezorientowany. — Tak, czy owo, należy tego zarozumiałego młokosa mieć na oku, — zadecydował w końcu.

Na dziedzińcu dowiedział się od kucharza, że Michał Bolton jest obecnie w izbie Macieja.

— Co on tam robi! — warknął Huber, spiesząc ku oficynom. — Gdzie jest ta izba, panie Marski? — spytał, znalazłszy się w sieni parterowego budynku, zamieszkałego przez służbę.

— Trzecie drzwi z prawej strony.

Wskazane przez administratora drzwi były zamknięte na klucz.

— Proszę otworzyć!

— Przykro mi bardzo, — zabrzmiał głos Michała, — ale nie mam klucza. Niech panowie wylamią drzwi.

— A którędy pan tam wlaź, u ciężkiego licha?!

— Tą samą drogą, którą sobowót Macieja stąd najchętniej wychodził, jak wskazują ślady... To znaczy, przez okno.

— Musimy w takim razie obejść ten budynek, bo okno jest...

— Nie! — wrzasnął Huber. — Tędy wejdziemy, panie Marski.

Z impetem runął na drzwi, wylamał je, wpadł do izby, a za nim Marski, Peschel i kucharz Marcin. Blisko otwar-

tęgo na oścież okna siedział na krześle Michał Bolton, zwycięsko uśmiechnięty.

— Spoczywam na laurach, — oznajmił przybyłym.

— O, na laurach! Więc zrobił pan jakieś ważne odkrycie?

— Rozumie się, drogi inspektorze. — W ciągu niespełna pół minuty znalazłem to, co pragnąłem tu znaleźć. — Z temi słowy wyciągnął z kieszeni trzy pacuszki papierosów „Camel“... — Pan inspektor ma rozczarowaną minę. Dlaczego, drogi przyjacielu? Przecież moje odkrycie świadczy dobitnie o tem, że Janna i Ludwika Boltonów nie zamordował Józef Moll, ale...

— Ale, kto?

— Ale ten, który tak świetnie grał rolę zmarłego Macieja.

Huber wykonał wzgardliwy ruch ręką.

— Dopóki mi pan nie wskaże tego draba i dopóki on się sam nie przyzna do popełnienia tych zbrodni, dopóty nie uwierzę w niewinność Józefa Molla... Co pan tu znalazł jeszcze?

— Niczego więcej nie szukałem, poza „Camelami“, — brzmiała wymijająca

odpowiedź, która u inspektora wywołała westchnienie ulgi.

— Tem lepiej. Teraz ja panu pokażę, jak szukać należy...

Wysokowartościowe

piwo

to

Kryształ
i Jubileuszowe

z Browaru Grudziądzkiego.



Niestety, nie powiodło się Huberowi. Pomimo najbardziej skrupulatnych poszukiwań nie znalazł tutaj nic, prócz starych ubrań, bielizny i różnych drobiazgów, które były niewątpliwie własnością prawdziwego Macieja. A tymczasem Marski i Peschel ucięli sobie małą rozmówkę z Michałem na temat, czy sobowót starszego lokaja tu jeszcze wróci, czy nie.

— Sądzę, że tak, — przypuszczał administrator dóbr jeleniowskich.

— Wątpię.

— Dlaczego? Przecież trzy razy wdał się z pałacem i zawsze wracał pod wieczór; czemu by więc nie miał tu wrócić dzisiaj?

— Bo może już wie, że znaleźliśmy zwiłki prawdziwego Macieja i że wpadłby w pułapkę, jaką pan inspektor niewątpliwie na niego zastawi.

— Ale skądby mógł o tem wiedzieć?!

— Rozumiem! On tu ma jakiegos konfidenta, współpracownika, — mruknął Marski po francusku, przez wzgląd na obecność kucharza.

— Tak, to bardzo możliwe, — przyznał Peschel.

Musiło chyba tak być, jak przypuszczali, gdyż „świetny odtwórca roli starego lokaja“, jak go nazwał Michał, nie zjawił się w pałacu i nigdy go tu więcej nie widziano w tem przebraniu. Zato w nocy... lecz czemu uprzedzać wypadki...

ROZDZIAŁ XXVII.

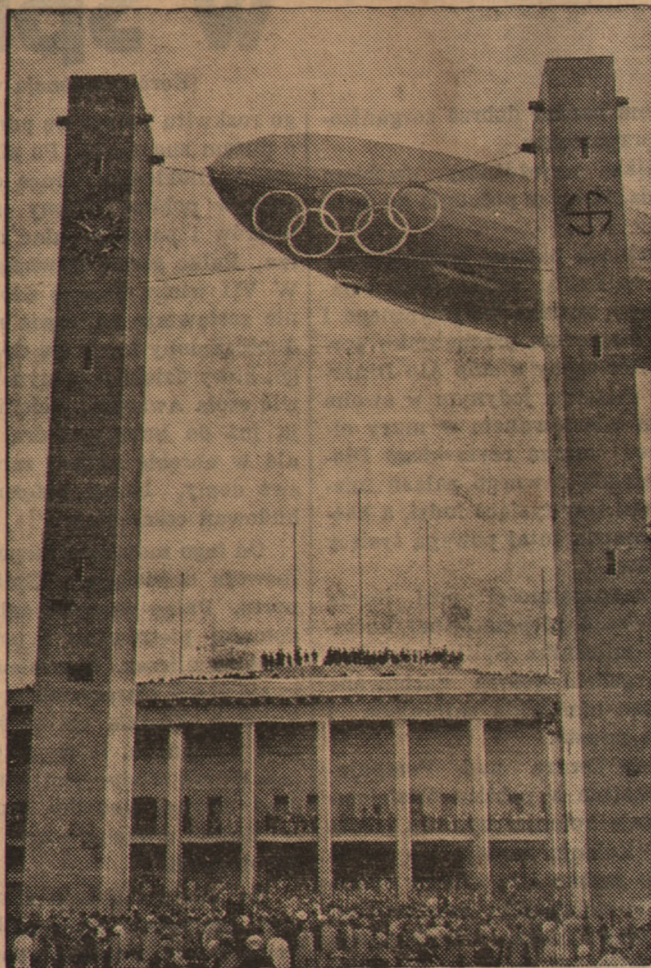
Gwałt

Przy kolacji Irena Bolton oznajmiła obecnym, że wyjeżdża.

— Zamierzałam odjechać już dzisiaj, zaraz po pogrzebie mojego męża, ale pan inspektor powiedział mi, że w wieczornych godzinach odwiedzanie więźniów jest wzbronione. A ja muszę się zobaczyć z bratem, zanim stąd odjadę. M u s z e!

— Właśnie przez wzgląd na brata nie powinnaś stąd wyjeżdżać.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sterowiec „Hindenburg“ nad stadionem olimpijskim

W POTRZASKU

(NOWELA).

Sam Crampton był niegdyś znanym całej policji amerykańskiej włamywaczem. Przez długie lata uprawiał bezkarnie swój proceder, pewnego jednak dnia powinęła mu się w San Francisco noga i po krótkiej rozprawie sądowej powędrował na 8 lat do więzienia w Atalanta.

Odcierpiawszy karę, postanowił Crampton raz na zawsze zerwać z dotychczasowym trybem życia. Dzięki swoim niepoślednim wiadomościom fachowym, otrzymał dobrze płatne zajęcie w przedsiębiorstwie ślusarskim, gdzie szybko awansował na stanowisko wermistrza.

Przez dwa lata pędził Sam żywot uczciwego robotnika. Policja, która przez dłuższy czas inwigilowała wypuszczonego na wolność włamywacza, zaprzestała obserwacji, bowiem nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, iż Crampton stał się uczciwym człowiekiem.

Pewnego wieczoru udał się Sam na dalszy spacer w okolicę placu Berkeley. Przechodził park, położony w tej części San Francisca skrzył na 116 ulice zamieszkała

przeważnie przez zamożnych rentjerów, którzy tu zdala od gwaru śródmieścia, wybudowali sobie wille i luksusowe pałacyki.

Crampton był w świetnym humorze, bowiem po skończeniu pracy, został zawezwany do dyrektora przedsiębiorstwa, który w dowód uznania za jego pracę zamianował go kierownikiem oddziału.

Przeglądając się fasadom will, mimowoli pomyślał o dawnym swoim procederze. Gdyby się było jeszcze włamywaczem — medytował — można by się tu świetnie obłowić. Naprzykład ten śliczny pałacyk, w którym zostawiono na parterze otwarte okno. Nic łatwiejszego jak przesadzić ogrodzenie...

Nagle przystanął. Na parapecie okna zarysowała się sylwetka jakiegoś mężczyzny, który szybko zeskoczywszy do ogrodu przesadził ogrodzenie. Nocny gość ruszył biegiem w stronę placu Berkeley, gdy niespodziewanie stanął na drodze Crampton. Ręka nocnego intruza przesunęła się mimowoli w stronę pachwiny, gdzie spoczywał w olstrach niezawodny Colt.

Zostaw pukawkę Bill Cenedy, nie poznajesz mnie? Jestem Sam Crampton, z którym siedziałeś 8 lat we wspólnej celi w Atalanta.

Przeraziłeś mnie, roześmiał się rubasznie mężczyzna, który w tak niezwykły sposób opuścił cichy pałacyk. Widziałeś?

Pewnie, że nie jestem ślepy mój drogi.

No i co będzie?

Cóż ma być? Obłowiłeś się pewnie solidnie, sądzę więc, że nie odmówisz dawnemu towarzyszkowi niedoli skromnego udziału w podziale łupu.

Mogę ci dać 50 dolarów.

Cooo?... Ty chyba żartujesz.

Powiedzmy sto, ostatecznie dwieście.

Nie mój drogi, to za mało.

Napewno zagarnąłeś kilka tysięcy, a mnie chcesz zbyć kilkoma dolarami. To ci się nie uda. Albo dasz mi połowę, albo...

Bill Cenedy wy dobył, błyskawicznym ruchem, swojego sześciostozalowego Colta. Crampton był jednak zwinniejszy. Cios zadany kastetem powalił Billa na chodnik. Przekonawszy się, że ulica jest pusta, Sam chwycił za nogi ogłuszonego, w jego mniemaniu, towarzysza więziennej niedoli i zawlókł go do pobliskiego parku. Gdy znaleźli się w cieniu drzew, Crampton nachylił się aby zrewidować swoją ofiarę. Przeszukując kieszenie, z przerażeniem stwierdził, iż cios zadany kastetem, ugodził Billa w skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Nie namyślając się długo, zagarnął szybko pieniądze i biżuterję, które zrabował zabity towarzysz. Ukrywszy ciało w pobliskich krzakach, Crampton szybko opuścił okolicę placu Berkeley, kierując się ku śródmieściu. Po drodze do domu, wstąpił Sam do kilku restauracji, aby w alkoholu zagłuszyć wzrastający niepokój.

Nad ranem przybył wreszcie do domu, gdzie czekali już na niego detektywi.

Good morning mister Crampton, przywitał go z uśmiechem sierżant Duffy. Wczoraj około 11 wieczorem widział pana policjant w pobliżu placu Berkeley. Na 116 ulicy włamano się do willi pani Johnson, którą po zamordowaniu doszczętnie obrabowano. Z konieczności musimy pana zrewidować.

W rękach detektywów ukazały się banknoty i biżuterja.

Ja jej nie zamordowałem, ja mam to wszystko od...

W tej chwili uprzytomnił sobie, iż nie może ujawnić nazwiska włamywacza, gdyż musiałby się przyznać do mimowolnego morderstwa.

Sam Crampton wpadł w potrzask, z którego nie było już drogi wyjścia. **Gis.**

Polacy z za Olzy w Toruniu

Piękna inicjatywa Rozgłośni Pomorskiej

Rodacy z Czechosłowacji z wizytą u pana Wojewody Pomorskiego

Krótki telefon Rozgłośni Pomorskiej do Redakcji.

— Hallooo... „Dzień Pomorza“?... Za godzinę przyjeżdżają Polacy z Czechosłowacji. Możeby panowie...

— Ależ naturalnie i to zaraz...

Pół godziny później w budynku Radjostacji, otoczeni przez rodaków z za Olzy, rozmawiamy jak starzy znajomi.

Grupę prowadzi pan Adamus Jan, to też z nim przeprowadzamy wywiad — kto, gdzie, co, jak i pogo?

— Grupa nasza składa się z 34 osób. Są to wyłącznie studenci i studentki, studjacy na uniwersytetach w Czechosłowacji, zgrupowani w akademicki chór „Jedność“. Chór nasz ze względów symbolicznych nie przybrał imienia wielkiego muzyka, ani też popularnej nazwy np. „Lutnia“ — albo „Harfa“. „Jedność“ — jest dewizą wszystkich rodaków w Czechosłowacji, bez względu na to, gdzie się znajdują i w jakim zawodzie pracują.

— Czy panowie śpiewają pierwszy raz w Polsce?

— Temi sprawami zajmuje się nasz kierownik chóru pan Dziadura Karol, może on zechce odpowiedzieć za mnie.

— Nim przyjechaliśmy do Polski — mówił p. Dziadura — śpiewaliśmy już przed mikrofonem w Pradze, Bernie, potem w Katowicach, a dziś w Toruniu. W najbliższą sobotę pieśni nasze nagrane na aparaturę Stilla będą nadawane z Warszawy na całą Polskę.

— Jakie wrażenia wynieśliście z Torunia?

— Toruń jest cudnym miastem. Mieliśmy wprawdzie niewiele czasu, gdyż jako prezes światowego Związku Polaków z Zagranicy, przyjął nas na dłuższej pogawędce pan wojewoda Raczkiewicz. Musieliśmy podzielić swój czas między pociągami, rozgłośnia, zwiedzaniem miasta i największym naszym obowiązkiem jakim było zameldowanie się u naszego najdroższego szefa emigracji i mniejszości polskich zagranicą.

W czasie dalszej rozmowy dowiedzieliśmy się od naszych braci bardzo wielu ciekawych i smutnych rzeczy o losie Polaków w Czechosłowacji. Trzeba było wprost wyciągać od akademików słowo za słowem. Wyczuwając obawę ich, przed następnymi jakie mogłaby w stosunku do naszej młodzieży „zastosować“ czeska żandamerja, zaprzestaliśmy dalszej indagacji.

Zresztą, był już najwyższy czas, aby wystąpić przed mikrofonem.

O godz. 18 występ chóru poprzedziła dziesięć-minutowa pogadanka na temat „Co to jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy“ — poczem w gorących słowach przemawiał kierownik wycieczki p. Adamus — zapewniając Pomorzan o wielkiem przywiązaniu Polaków z za Olzy do tej ziemi, o której tam... za kordonem, nigdy nie zapominają.

— „ZWIĄZEK AKADEMIKÓW MNIJSZOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI — „JEDNOŚĆ“, BĘDĄC POWOŁANYM DO KIEROWNICTWA NOWYCH POLSKICH POKOLEŃ ZA OLZĄ, UWAŻA SOBIE ZA NAJWIĘKSZY OBOWIĄZEK STRZEŻENIA TEGO GO POLSKIE, BY NIE UTRACIĆ ANI JEDNEJ DUSZY POLSKIEJ Z WIELKIEJ RODZINY, JAKĄ JEST POLONJA ZAGRANICZNA“.

Chór odśpiewał kolejno: hasło chóru „Pieśń młodości“ — Leopolda Scharffa, „Zaczarowaną królową“ — Niewiadomskiego, „Trzy struny“ — Maklakiewicza, „Z nad Olzy“ — Kiża, „Cichy Domku“ — Moniuszki, „Kos“ — Woźnego i „Chór strzelców“ — Gounod'a.

Pieśni te były najistotniejszym świadectwem, jak czystą i jak bardzo pielęgnowaną jest mowa polska na obczyźnie.

Na kilka minut przed siódmą, grupa naszych gości ruszyła z Rozgłośni na dworzec.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że występ przed mikrofonem nastąpił naskutek porozumienia się Światowego Związku Polaków z Zagranicy i jego prezesa z rozgłośnią w Polsce.

— Za pośrednictwem radjostacji polskich, mogliśmy przesłać wszystkim

braciom z Macierzy nasze zapewnienia o prawdziwej do nich miłości, przywiązania i pewnej nieklamanej zazdrości, że nie potrzebują się tułać tak jak my. Nieco później po tej ostatniej podzięce pod adresem Polskiego Radja i Światowego Związku Polaków, pociąg ruszył, unosząc w daleki świat naszych braci z za Olzy.

Zdzisław Karr-Jaworski

Serdeczne Pozdrowienia dla czytelników „Dnia Pomorza“ i dla wszystkich Pomorzaków ślą akademicy Polacy z za Olzy w imieniu wszystkich: Jan Adamus, Karol Dziadura

Toruń, dnia 3 sierpnia 1936.

Powyżej — pozdrowienia naszych rodaków z Czechosłowacji dla P. T. Czytelników „DNIA POMORZA“ i dla wszystkich POMORZAN. Tekst brzmi: „Serdeczne pozdrowienia dla Czytelników „Dnia Pomorza“ i dla wszystkich Pomorzaków ślą akademicy Polacy z za Olzy. W imieniu wszystkich. — Jan Adamus, Karol Dziadura.

Toruń, dnia 3 sierpnia 1936 r.

Zawiadamia się, że

biura Starostwa Krajowego Pomorskiego
oraz
Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy
Oszczędności w Toruniu
przeniesione zostały

z ul. Mostowej 11, do nowego gmachu P.W.K.K.O.
przy ul. Fosa Staromiejska 1. Nr. telefonu 2311.

Starosta Krajowy Pomorski

Dyrekcja Pomorskiej Wojewódzkiej
Komunalnej Kasy Oszczędności.

Inowrocław-Zdrój przed 3-cim sezonem

Tegoroczny sezon w Inowrocławiu należy do najwięcej udanych; wzrosła nie tylko liczba gości kuracyjnych przybyłych z całej Polski, wzmogła się również intensywność leczenia. Środki lecznicze Inowrocławia skuteczne w schorzeniach reumatycznych i artretycznych, solanki i borowina, zyskują coraz większe uznanie. Liczne przybywają również panie z dziećmi na kuracje w sprawach kobiecych i dziecięcych. Życie zdrowe wykazuje dawno nie notowane ożywienie. Piękny i duży Zakład Przyrodolecznicy z nowoczesnymi oddziałami inhalacyjnymi i wodoleczniczymi, chłuba Inowrocławia, wydaje rekordową ilość zabiegów.

Na oddziale elektroterapii przybyła specjalna diatarcja, najnowszy model krótkofalowy, o silnej lampie nadawczej.

Ustawiono również aparat do głębokich przepiókiwań jelit systemu doc. dr. Broscha.

Wielkiem powodzeniem cieszą się kuracje u źródła pitnego słonogorzkiego, zaleconego w schorzeniach wątroby, przemiany materii i również w anemji.

Orkiestra zdrojowa postawiona na bardzo wysokim poziomie ściągą do parku wszystkich miłośników muzyki. Szczególne powodzenie mają koncerty wieczorowe z występami znanych solistów, koncertami

strzów, śpiewaków itp.

W parku przybywają coraz to nowe kwiatniki, kwitną już w całej pełni piękne kwiaty późnego lata i jesieni, przepiękne dąbki, astry i inne.

Dopisuje stale pogoda i słońce; przypomnieć należy, że właśnie 3-ci sezon jesienny od 16 sierpnia należy zwykle w Inowrocławiu do najpiękniejszych tak ze względu na pogodę, urok pięknego parku jak i na kulturalne urządzenia, umożliwiające i w tym okresie korzystanie z licznych rozrywek pobliskiego miasta. Czynne są nadal koncerty, teatr zdrojowy, kina z dobrymi programami, dancingi itp.

Zarząd Zdrojowiska umożliwia w 3-cim sezonie kurację jak najliczniejszym przyjeżdżającym Inowrocławowi dzięki nadzwyczaj korzystnym ryczałtom. Całkowity pobyt z oddzielnym pokojem w pensjonacie z utrzymaniem, opieką lekarską, kartą kuracyjną itd. wynosi na przeciąg 2-tygodni 119 zł. 3-tygodni 174,50 zł. 4-tygodni 226 zł.

Rozwój dzielnicy Zdrojowej uwydatnia się w roku obecnym budową większej ilości nowoczesnych willi i pensjonatów; zabudowało się kilka nowych ulic. Inowrocław nosi charakter zdrojowiska zachodnio-europejskiego, mający swój specyficzny charakter miasta ogrodu. Zakłady zdrojowe oto-

Zięć zamordował teścia

Straszna zbrodnia w Wejherowie

W niedzielę dnia 2 sierpnia o godz. 18-tej rozegrała się w Wejherowie w mieszkaniu Jana Bigusa, przy ulicy Pułkiej strasza tragedia rodzinna.

Sprawa potwornego zabójstwa przedstawia się następująco:

Pomiędzy Janem Bigusem (teściem) i Krampą Janem (zięciem) panowały naprężone stosunki. W czasie niedzielnej kłótni wywiązała się bójka w wyniku której Bigus został tak dotkliwie poraniony, że zmarł.

Przybyły na miejsce zbrodni dr. Taper stwierdził zgon Bigusa. Zwłoki jego zabezpieczono do przeprowadzenia sekcji, która wykaże powód zgonu.

Zabójcę Krampę aresztowano bezpośrednio po zabójstwie i odstawiono do dyspozycji prokuratora.

Rotmistrz Koprowski sędzią międzynarodowym na Olimpiadzie

Jak się dowiadujemy znany i ceniony w szerokich sferach sportowych rtm. Koprowski z Grudziądza został mianowany międzynarodowym sędzią dla zawodów bokserskich na Olimpiadzie w Berlinie. P. rtm. Koprowski wyjeżdża w tych dniach do Berlina, gdzie w dniu 8 bm. odbędzie się posiedzenie wszystkich sędziów międzynarodowych.

Programy radiowe

Wtorek, 4 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert w wykonaniu Orkiestry Kameralnej (z Wilna). 15.45 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 100 metrów pań (finał) z udziałem Stanisł. Własiewiczówny. 16.05 „Skrzynka P. K. O.“. 16.20 „Kwiaty w muzyce“. Wykonawcy: P. Ilnicka — sopran, J. Skawiński — flet, K. Meyerhold — forte. (z Krakowa). 16.45 „Hetman Jan Tarnowski i bitwa pod Obertynem“ — okazyt wygłosz. Władysława Bogatyńskiego (z Krakowa); 17.00 Koncert z Poznańskiego Ogrodu Zoologicznego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. 17.40 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 800 metrów (finał) z udziałem Kucharskiego. 17.50 „Chwilka botaniki w rowie przydrożnym“ — pogadanka, wygl. dr. Julian Rżoska (z Poznania). 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 1) Fryderyk Chopin: 6 preludjów; 2) Juliusz Zaremski: Walc E-dur op. 30 Nr. 3; 3) Karol Szymanowski: 4 mazurki op. 50. 19.30 Władysław Żeleński: „Janek“ — opera w 2-ach aktach w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. i chórow pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. W przerwie około godz. 20.20 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 „Czego spodziewamy się od młodego pokolenia“ (u Wacława Sieroszewskiego i E. Lesmana). Wywiad literacki Adama Galisa. 21.55—22.00 Przerwa. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 22.35—23.00 Muzyka taneczna z Clechocinka (przez Toruń). 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

Środa, 5 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Program poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka lekka z Basenu w Clechocinku (przez Toruń). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Kolorowe skrawki“ — sluchowisko Halny Hohendlingerówny (dla dzieci) (z Wilna). 16.45 Koncert w wykonaniu Dętej Orkiestry Reprezentacyjnej K. P. W. 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szafrankiej. 17.20 „Na chłopskim weselu“ — suita ludowa Feliksa Rybickiego. 17.50 „Anegdota z życia Józefa Ignacego Kraszewskiego“ — wygl. Stanisław Wasylewski (z Poznania). 18.00—18.05 Programy lokalne. 18.40—19.10 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Węgry. 19.10 „Pieśni legionów“ — audycja w opracowaniu Alfreda Wójcickiego (z Krakowa). 20.00 Programy lokalne. 20.30 „Wędrowka mikrofonu po prowincji“. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów“. W programie koncert f-moll. Wykonawca: Artur Rubinstein (płyty). 21.30 Recital śpiewaczy Wiktora Bregy. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 22.35—23.00 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze“ 6.05 „Na dzieńdobry“ (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28 Parę informacji. 12.03—12.13 Recytacja prozy. Fragment z powieści „Chłopi“ (Lato) Reymonta. 14.30—15.30 Wszystkiego po trochu (płyty). 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 „Wilga i spaki“ pog. wygl. Kazimierz Kulwiec. 18.10 Utwory skrypowe N. Paganiniego (płyty). 18.25—18.30 Pogadanka społeczna: W świątecznych dla bezrobotnych, wygl. Ojciec Redemptylista Solarz. 20.00—20.30 „Słonne Symfonje“ (płyty z Warszawy). 22.30—22.35 Wiadomości sportowe.

czony są rozległym parkiem, z którym łączą się obszerne ogrody i pola mające zamienić się wkrótce na park leśny. Wszystko to sprawia, że Zdrojowisko rozporządza rezerwuarem idealnie czystego powietrza. Wiatry zachodnie i bliskość morza są tu podstawą klimatu łagodnego, hartującego zbliżonego do morskigo.

Położenie Inowrocławia przy ważnych szlakach komunikacyjnych w centrum między Toruniem, Bydgoszczą, Kruszwicą, Gniezmem i Żninem z osadą bagielną w Biskupinie stwarza w Inowrocławiu niezmiernie ważny ośrodek turystyczny.

Stąd też wyruszają do tych miejscowości corocznie liczne wycieczki kuracjuszy i turystów.

489

Wieża Babel w Berlinie

Stolica Rzeszy na przeciąg 2 tygodni ośrodkiem całego świata. — „Adua, Adua, Adua!” — Łączność ze starożytną Helladą.

(Korespondencja własna).

Ażebym zdać sobie sprawę z tego **potężnego ruchu**, jaki panuje w Berlinie — trzeba na chwilę stanąć na wąskim cypelku **chodnika pod Brandenburger-Tor**. Naprzeciwko jedzie falanga tłum samochodów. Szośa Charlottenburska jest tak zatłoczona, że doprawdy niewiadomo wogóle, jak samochody mogą poruszać się naprzód. Obróciwszy się w drugą stronę, widzimy **potwornie zatłoczoną Unter den Linden**. Ten ruch przesuających się setek i tysięcy samochodów trwa przez cały dzień. Zmieniają się tylko biało-urekawiczeni policjanci, ale samochody niezmiennie idą naprzód. Do Berlina zbiegły się **wozy z całego świata**. Obok ekipskich „Packardów” suną niepokazne „Fiaty” z włoskimi numerami rejestracyjnymi. **Potężne limuzyny bogaczy** południowo-amerykańskich walczą o lepsze z „Maybachami” niemieckimi. Wóz z Persji nie należy do rzadkości, podobnie jak samochody portugalskie, czy te **ze znakami rejestracyjnymi Indji**.

Naród wybrany stanowią niewątpliwie sportowcy. Kto tu nie jest sportowcem — niema praw do życia. Nie jest to w praktyce takie groźne, ale niemniej nie-sportowcom na każdym kroku daje się odczuć dystans, jaki ich dzieli od prawdziwych bohaterów dnia. Kiedy na którejkolwiek z ulic miasta zobaczymy skupisko ludzi, to możemy być pewni, że to bezlitosny tłum wygnana nieszczęsna ofiara — inaczej mówiąc, któregoś z licznych gwiazdorów sportowych, domagając się autografów. Bardzo często ofiara „kibiców” sportowych niema nic wspólnego z domniemaną sławą, a zajmują się sprzedażą dywanów i tylko ma pecha wyglądać egzotycznie. Nie każdy murzyn jest przecież słynnym królem sprintu Jessie Owensem, tak jak nie każdy Finn — Nurmim, czy Isso Hollo.

Ale i zatłoczone egzotycznymi samochodami jezdnie i chodniki, którymi prze-wala się różnojęzyczny tłum, i kuso ubrani tłumacze w białych pierożkach na głowie, i sprzedawcy olimpijskiej gazety w czerwonych kaskach kolonialnych, i ulice przybrane do zmęczenia oczu setkami chorągwi o barwach państwowych i olimpijskich — nie dają tych wrażeń, co **wieś olimpijska, czyli „Olydorf”**. Wioska olimpijska, gdzie pomiędzy sztandarami powiewa również i chorągiew polska, leży o 25 kilometrów od Berlina. Wstęga szerokiej asfaltowej szosy wiodącej ku Hamburgowi doprowadza nas do Döberitz, gdzie w lasku rozsiadły się szeroko kremowe domki. Każdy z domków jest fundacją jednego z miast niemieckich. Tabliczka na domu numer 77, gdzie mieszka kierownictwo polskiej drużyny olimpijskiej, mówi, że **miasto Brunzwik** przyczyniło się do wzniesienia tej budowli. Jeżeli wśród naszej reprezentacji są smakosze, to nie-

wątpliwie widok tabliczki Brunzwiku uraduje ich serca rzwemem wspomnieniem... smakowitej kielbasy brunzwickiej.

Kiedy umilknie wrzawa olimpijska, kompleks budynków w liczbie ponad sto sześćdziesiąt, przejdzie na własność Reichswehry. Zanim jednak na korytarzach zadudnią podkute buty podchorążych — nad jasną w kolorystyce wioską unosić się będzie nastrój całkowitej beztroski. Przed wieczornym zamknięciem bramy, lasek rozbrzmiewa śpiewami wszystkich narodów pięciu części świata. Pomiędzy kłócące się z sobą melodie wbiła się buńczucznie **nowe zawołanie włoskiej drużyny olimpijskiej „Adua, Adua, Adua!”**

XI Olimpiada w szeregu punktach uroczystości z nią związanych szuka **łączności z dawnymi igrzyskami Greków**. Organizatorzy, realizując pomysł sztafety idącej poprzez sześć krajów, chcieli podkreślić ów związek, jaki zachodzi pomiędzy wszystkimi państwami na płaszczyźnie sportowej. Równocześnie w wielu punktach zaakcentowano rozmaite zwyczaje, jakie panowały w starożytnej Grecji w dziedzinie igrzysk sportowych.

Aby zdać sobie sprawę z tego, iż Berlin jest w danej chwili centrem, do którego

splwają ludzie z całego świata, trzeba gdzieś po południu wyjść na potężną arterję nowej dzielnicy miasta, na Kurfürstendamm. Wtedy w rojowisku samochodów, w blaskach neonów, w dźwiękach języków, gdzie **obok japońskiego słyszemy hiszpański**, gdzie wraz z uczniami gimnazjalnymi **Turcji**, idą młode dziewczęta **Irlandji**, a estońscy lekkoatleci prowadzą handel zamienny z pływakami Costariki — zdamy sobie sprawę, że **na dwa przeszło tygodnie Berlin stał się ośrodkiem uwagi i zainteresowania całego świata**. Oczy i uszy pięciu części świata, kierowane obiektywami aparatów fotograficznych, mikrofonami radiowymi i gardłami reporterów, wpatrują się i wsłuchują w Berlin. Wszystkie, najbardziej nawet interesujące wypadki, zostały zostawione jako niepotrzebny bagaż poza granicami Niemiec. Tu mamy tylko atmosferę olimpijską. Mówimy i myślimy wyłącznie o sporcie. To jest więc taki specyficzny rodzaju karnawał, nieprzerwany łańcuch szaleńczych wysiłków i niemniej szaleńczych wzruszeń. Dzwon olimpijski zawezwał ku białym betonom „pola sportowego Rzeszy” (nazwa głównego stadionu) ludzi, którzy umiłowali sport.

J. R.

Dzisiejsze transmisje olimpijskie

Godz. 15,45: Transmisja z XI. Olimpiady w Berlinie — bieg na 100 mtr. (finał) z udziałem Walasiewiczówny, oraz rzut dyskiem (finał) Jadwigi Wajsówny.

Godz. 17,40: Transmisja z XI. Olimpiady w Berlinie — bieg na 800 mtr. (finał) z udziałem Kucharskiego.

Godz. 22,00: Transmisje i wiadomości z XI. Olimpiady w Berlinie.

W dniu tym przewidziane są ewentualne transmisje: z zapasnictwa, oraz z rozgrywek piłkarskich o ile drużyna nasza będzie tego dnia grała.

O ile Noji będzie startował w biegu na 5.000 mtr., przedbieg z jego udziałem zostanie nagrany na płyty.

Godz. 22,30: Wiadomości sportowe.

15 milion. jen na olimpiadę przeznaczyla już Japonia

Tokjo, (PAT). Japoński przedstawiciel w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim hr. Soejima oświadczył, że japoński komitet olimpijski przeznaczył już **15 milionów jen na organizację Olimpiady w 1940 r.** 5 milionów jen komitet otrzyma od rządu w formie subwencji, pozostałe 10 milionów komitet uzyskał od różnych gmin miejskich, organizacji i t. p. Komitet przeznaczył już milion jen na pokrycie kosztów przyjazdu zagranicznych zawodników na Olimpiadę.

Zaburzenia żołądka i jelit. Specjaliści chorób żołądka oświadczają, że naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa” można gorąco polecić jako bardzo skuteczny środek domowy

4948



Pierwszy maratończyk Grek Spiridon Louis wręcza Hitlerowi gałązkę oliwną, zerwaną w świętym gaju Olimpij



Bieg z pochodnią olimpijską poprzez ulice Berlina

Śluz z drogi na igrzyska olimpijskie

Wartą i Odrą do Berlina

(Korespondencja własna).

Różne drogi wiodą do Berlina, w **prze-różny sposób ścigali do stolicy Rzeszy** ludzie z całego świata na Igrzyska Olimpijskie. Wśród wielu tysięcy osób, które z Polski podążyły do Berlina, garstka 13 Polaków obrała drogę wodną. Popłynęli kajakami do Berlina szlakiem **W a r t a — O d r a**. Poniżej zamieszczamy pierwszy list z drogi od naszych korespondentów pp. Waldemara Schulza i Franciszka Kaźmierskiego z Torunia, którzy uczestniczą w spływie kajakowym z Polski do Berlina.

Długo oczekiwany i organizowany **spływ na Olimpiadę** doszedł wreszcie do skutku. Z czterdziestu zgłoszonych poprzednio uczestników **zdołało pokonać wszystkie trudności walutowo-pasportowe jedynie trzynastu**. Wobec zbyt szczupłego grona, **spływ nie ma charakteru reprezentacyjnego** i jest raczej wycieczką kajakową z Polski do Niemiec. Pierwszą datę wyjazdu t. j. 22 lipca przesunięto na dzień 26 lipca. Wyjazd nastąpił z **Międzychodu nad Wartą**. Istotnie dnia tego zjawili się w komplecie wszyscy uczestnicy z olbrzymią ilością bagażu i zostali powitani **rzęsiстым deszczem już na stacji**, który jakgdyby poświęcił rozpoczęcie wycieczki. Deszcz wkrótce przestał padać, ale pozostała po nim wesołość, która nie opuszczała wszystkich do chwili, gdy dowiedzieli się, że odprawa celna odbędzie się dopiero nazajutrz w poniedziałek rano

27 lipca.

Po wyczerpaniu wszystkich sposobów zabicia czasu i po pierwszej nocy spędzonej pod namiotami, doczekaliśmy się urzędników celnych, którzy sprawnie i szybko załatwili wszelkie formalności, zaopatrząc przezornie w plomby wszystkie nasze przybory turystyczne.

Wyjechaliśmy z Polski w **13 osób** na ośmiu składakach — trzy jedyńki i pięć dwójek. **Reprezentowane są wszystkie prawie dzielnice Polski**: Pięć osób z Bydgoszczy, trzy z Warszawy, po dwie ze Lwowa i Torunia i... **trzynasta z Krakowa**. Ozdobą naszej garstki są dwie panie. Towarzystwo zupełnie dobrane, mimo że na Leonie XIII fatalna trzynastka położyła swą „twardą łapę” od samego początku.

W chwili mijania granicy polskiej zagrała nasza „orkiestra pokładowa” hymn: **Jeszcze Polska nie zginęła**. Hymn wysłuchano z podniesionymi wiosłami i odkrytymi głowami, a **celnik polski na brzegu wyprężył się na baczność**.

Na niemieckim punkcie granicznym nie było **żadnych trudności**, a celnik niemiecki po złożeniu **życzeń przyjemnej jazdy** w Niemczech wpuścił nas do swego kraju. Od tej chwili grupa nasza rozbiła się i każdy płynął sobie tempem dowolnym, zależnie od

wyporności statku i siły swoich mięśni.

Po południu docieramy do Skwierzyny (Schwerin), pierwszego miasteczka niemieckiego, gdzie nasi towarzysze wysiadają celem nabrania wody i przenocowania w przystani wioślarskiej.

My dwaj z Torunia **jedziemy dalej jako awangarda do Choszczna (Landsberg)**. Szlak wodny Warty, którą płyniemy, nie przedstawia **żadnych trudności**, nawet dla początkującego kajakowca. Prąd średni, brzegi doskonale uregulowane, lesiste i pagórkowate. Po drodze wiele wiosek niezwykle czystych i **zelektryfikowanych**. Stwierdzamy to naocznie w pierwszej z brzegu „muruwanej” chalupie w której widzimy, że woda na herbatę gotowała się właśnie w **elektrycznym czajniku**. Godzina kilowatowa kosztuje tu od **8—12 fenigów**. Zaopatrzyliśmy się w mleko i ruszamy dalej do **Santoku**. Jest to **miejsowość bardzo stara**. Wspomina o niej już Gallus w kronice swojej z 12 wieku, kiedy pisze o **wyprawie Bolesława Krzywoustego**, który kilka razy zdobywał gród santocki. Santok leży **b. malowniczo na wzgórzu przy ujściu Noteci do Warty**, która tutaj robi zakręt o 90 stopniach. Z odbudowanej wieży obronnej rozciąga się **śliczny widok** na całą okolicę, my niestety nie możemy wysiadać, gdyż deszcz który padał zamienił się w porządną ulewę. Ze śpiewem na ustach, przy deszczu i silnym przeciwnym wietrze ładujemy o dziesiątej wieczorem w Choszcznie w „**klubie białych**”.

Choszczno ma **5 kolorów odróżniających się klubów wioślarskich**. Przyjęto nas bardzo gościnnie. Przed udaniem się na nocleg pokazano nam jeszcze **sprzęt klubowy**. Pozdziwiliśmy **czyste i nadzwyczaj dobrze utrzymane łodzie**, z pośród których niektóre miały dwadzieścia i więcej lat a wyglądały jak nowe. A u nas? Zwykle panowie wioślarze obrażają się, gdy ktoś śmie od nich żądać oczyszczenia łodzi.

Nazajutrz idziemy zaawizować nasze przybycie do banku i do klubu kajakowego. W obiad przyjechała reszta uczestników spływu i niemieccy kajakowcy z niezwykłą ochotą i zapałem pomagali nam we wszystkim. Cekał na nas także **p. Pade**, prezes tutejszego klubu kajakowego, wyznaczony przez Niemiecki Związek Kajakowy jako **przewodnik**, który ma nas **przewodzić aż do Berlina**. Zwiedzamy także bardzo ożywione, czyste i miłe miasto. Szczególnie sympatyczne wrażenie wywarły na nas **niekne łaźienki rzeczne i luksusowy „Volksbad”**. Wieczorem byliśmy gośćmi klubu kajakowego i spędziliśmy kilka bardzo wesołych godzin w wielkiej rodzinie kajakowców.

W Choszcznie towarzystwo nasze rozbiło się. Bydgoszczanie walili naprzód na motoru a po drodze odpadł jeszcze **„pechowcy Leon XIII.”**, gdyż nie mógł nadążyć za nami mimo że jedziemy bardzo oględnie, bo nie więcej jak 45—50 km dziennie. W liczbie 8 osób wraz z gospodarzem **Pade** dobijamy więc po południu do **historyczne-**



OLIMPIJADA



WOELKE ZDOBYWA ZŁOTY MEDAL OLIMPIJSKI W KULI

Berlin. (PAT.) W finale rzutu kulą pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobył Niemiec Woelke, ustalając nowy rekord olimpijski wynikiem 16,20 m.

2-gie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskał Fin Baerlund. Osiągnął on 16,12 m. (wynik również lepszy od dotychczasowego rekordu olimpijskiego).

3-cie miejsce i brązowy medal olimpijski przyznano Niemcowi Stoeckowi, który osiągnął wynik 15,56 m.

Dalsze miejsca zajęli trzej Amerykanie: Franzis (15,45), Torrance (15,38) i Zaitz (15,32).

AMERYKANIE TRIUMFUJĄ W SKOKU WZWYŻ.

Berlin. (PAT.) W skoku wzwyż wielki triumf odnieśli Amerykanie zajmując pierwsze trzy miejsca. Zwycięzcą i zdobywcą złotego medalu olimpijskiego został Cornelius Johnson, który osiągnął 2,03 m. Drugi Amerykanin Albritton uzyskał 2 metry (srebrny medal olimpijski), trzeci Amerykanin miał także 2 metry (brązowy medal olimpijski). Albritton wysunął się na drugie miejsce dopiero po rozgrywce z Thurberem. Czwartym był Kotkas (Finlandja), który osiągnął również dwa metry ale spadł na 4-te miejsce po rozgrywce.

PRZECIWNICZKI WALASIEWICZÓWNY W BERLINIE.

W Berlinie nastąpiło losowanie przedbiegów na 100 mtr. pań. Walasiewiczówna wylosowała trzeci przedbieg. W tym przedbie-

ROZGRYWKI DRUŻYNOWE WE FLORECIE.

W niedzielę rozpoczęły się na Olimpiadzie rozgrywki wstępne we florecie drużyn.

W niedzielę rozpoczął się również olimpijski turniej zapaśniczy w stylu wolnym, w którym Polacy udziału nie biorą. Pierw-

Pierwsze miejsce zajął Włoch Abba przed landrickiem (Niemcy) i Mollet'em (Belgia). Dwaj ostatni podzieliли się drugim miejscem. Dalsze miejsca zajęli Orban (Węgry), de le Court (Belgia), Rodriguez (Meksyk), Baumann (Szwajcaria), Thofeldt (Szwecja), Starbird (Ameryka) i Gylenstierna (Szwecja).

Ogółem sklasyfikowano 40 zawodników.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI ZAPASNICZEJ.

W Berlinie odbył się kongres Międzynarodowej Federacji Zapaśniczej przy udziale przedstawicieli 30 państw z całego świata. Przyjęto zgłoszenia Nowej Zelandji i Portugalji, które przystąpiły do Federacji. Poza tym postanowiono przeprowadzić pewne zmiany w regulaminach walk, które wejdą w życie dopiero po olimpiadzie.

Prezydentem Federacji wybrano Finna Viktora Smods'a.

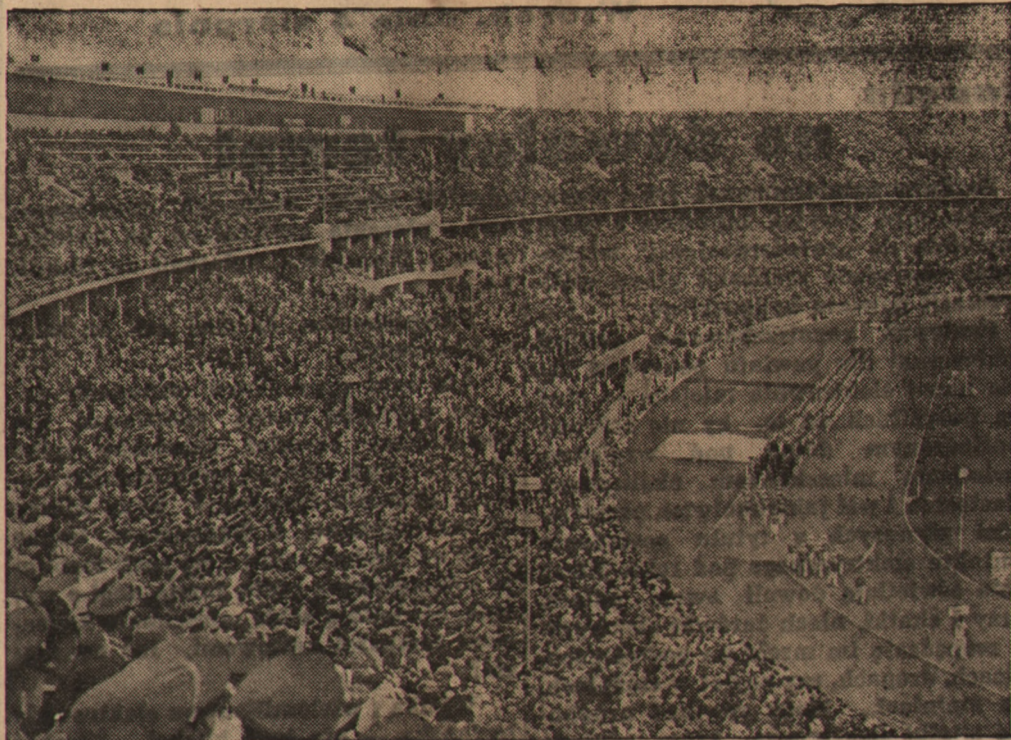
SZTAFETA Z OGNIEM OLIMPIJSKIM Z BERLINA DO KILONJI.

W niedzielę wieczorem nastąpił start sztafety olimpijskiej, która ma zawieźć pochodnię z ogniem olimpijskim z Berlina do olimpijskiego miasta żeglarzy Kilonji.

Przybycie sztafety do Kilonji nastąpiło w poniedziałek wieczorem.

PIERWSZY SUKCES „OLIMPIJSKI” POLSKICH ŻEGLARZY.

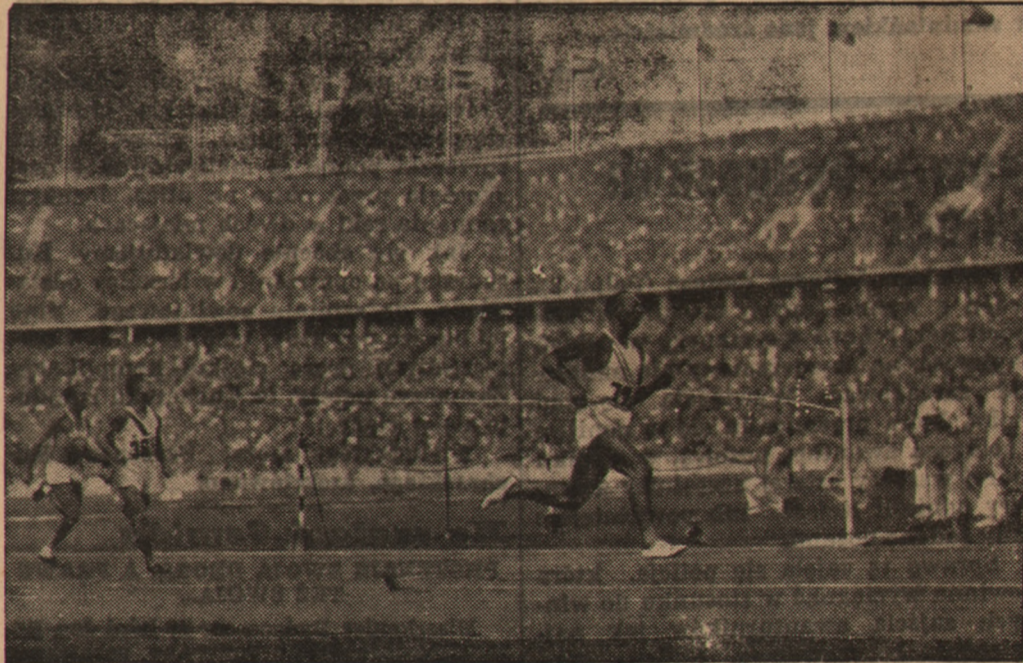
Polski jacht zajął pierwsze miejsce w olimpijskich regatach gwiazdzistych do Kilonji.



Wspaniały moment defilady polskiej reprezentacji olimpijskiej. Sztandar polski niesie zasłużony zawodnik Biniakowski, za nim postępuje Polski Komitet Olimpijski z prezesem płk. dypl. Głabizem na czele, wreszcie zawodniczki i zawodnicy polscy.

nowym. Pierwszego dnia rozegrano kilkadziesiąt spotkań, przyczem najlepszą formę

szego dnia odbyły się jedynie rozgrywki eliminacyjne.



Murzyn amerykański Jesse Owens ustalił w pierwszym dniu Igrzysk nowy rekord świata w biegu na 100 m. 10,2 sekund.

go znajdują się pozatem Essmann (Finlandja), Koning (Holandia), Lee (Chiny), Perrou (Francja). Żadna z tych zawodniczek nie może być groźna dla Polki.

Walasiewiczówna twierdzi, że znajduje się obecnie w doskonałej formie i kondycji.

go 700-letniego miasta Kistrzynia. Znowu powitania i wymiana flag na przystani, gdzie jest obecny i przedstawiciel prasy tutejszej oraz rodak z Poznania członek klubu, który tutaj mieszka już od 20 lat. Zwiedzamy stare miasto, twierdzę i zamek, w którym był osadzony jako więzień w r. 1730 późniejszy Fryderyk Wielki.

Warta kończy tu swój spokojny żywot i łączy się z bystrzejszą i większą siostrzycą swą Odrą. Następnego dnia wyruszamy do Hohensaaten, gdzie rozpocznie się kanał Hohenzollernów. Pogoda, która dotychczas nie bardzo dopisywała, zmieniła się i obdarza nas wreszcie upragnionym słońcem. Po drodze spotykamy całe pociągi berlinek, dużo pogłębiarek i dźwigów, które świadczą o racjonalnym wykorzystaniu dróg wodnych dla ruchu transportowego. Również komunikacja lądowa musi być dobra, gdyż na odcinku między Kistrzyniem a Hohensaaten naliczyliśmy 10 mostów kolejowych i szosowych, oraz conajmniej czterdzieści promów. Bardzo nas ciekawiły ogromne transporty węgla ze Śląska do Szczecina i z Westfalji przez Szczecin do Berlina.

Mijamy wreszcie ślicznie położoną miejscowość Oderberg i zbliżamy się do największego dźwigu mechanicznego na całym świecie: „Hebewerk Niederfinow”. O tem arcyciekawem dziele techniki napiszemy w następnym liście.

wykazały zespoły Węgier, Niemiec, Argentyny, Ameryki i Austrii.

Polacy, jak wiadomo, nie biorą udziału w tych rozgrywkach.

Dzisiaj polski dzień w Berlinie

Walasiewiczówna - Wajsówna - Kucharski walczą o laur olimpijski

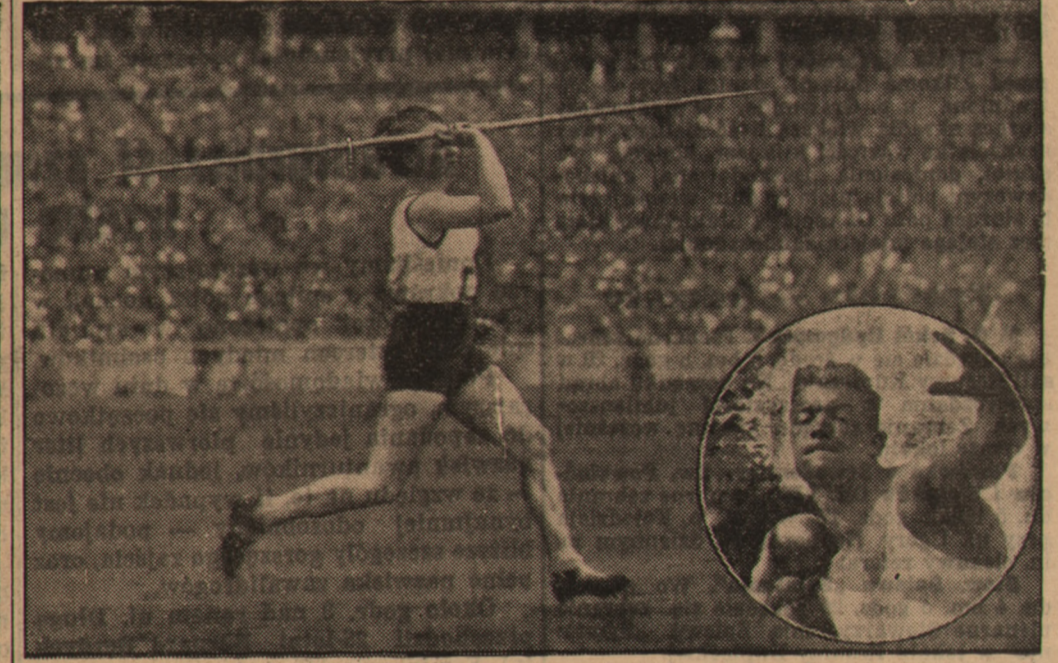
Dzień dzisiejszy Igrzysk Olimpijskich można nazwać „dniem polskim”. Dzisiaj walczą o laur olimpijski nasze największe nadzieje. Pierwsza stanie w szrankach do

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY.

W niedzielę rozpoczęły się w Berlinie mistrzostwa olimpijskie w pięcioboju nowoczesnym. Program pierwszego dnia obejmował jazdę konną.

mtr. będzie miał ciężką walkę ze swymi przeciwnikami. Możliwe także, że będzie startował Noji w biegu na 5000 m.

Dwa z ośmiu medali olimpijskich dla Niemiec zdobył już w pierwszym dniu Igrzysk Wólke w pchnięcia kulą i lekkoatletka Fleischer w rzucie oszczepem.



Od kierownika olimpijskiej drużyny żeglarskiej w Kilonji nadeszła do Gdańska depesza, że w gwiazdzistych regatach olimpijskich do Kilonji, w których wzięło udział około 30 jachtów państw nadbałtyckich, pierwsze miejsce zajął polski jacht „Korsarz” z Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku.

Wiadomości sportowe z zagranicy

REKORD ŚWIATOWY HELJASZA ZATWIERDZONY PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ FEDERACJĘ.

(k-i) W Berlinie obradowała komisja regulaminowa i rekordów Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej. Komisja zatwierdziła szereg nowych rekordów światowych a m. in. rekord światowy Heljasza w rzucie kulą oburącz (28,75 m.).

Lista nowych rekordów przedstawia się następująco:

220 jardów Owens (Ameryka) 20,3 sek.
220 jardów przez pl. Owens (Ameryka) 22,6 sek.

300 jardów Kovacs (Węgry) 30 sek.
20 km. Zabala (Argentyna) 1:04,00,2.
25 mil Fanelli (Włochy) 2:26:10,8.

Bieg 2-godzinny Ribas (Argentyna) 34.435 klm.

dysk Schroeder (Niemcy) 53,10 m.
Oszczep Jaervinen (Finlandja) 76,66 m.
Kula oburącz Heljasz (Polska) 28,75 m.
Kula oburącz Daranyi (Węgry) 29,46 m.
Skok w dal Owens (Ameryka) 8,13 m.
Trójskok Metcalfe (Australja) 15,78 m.
Skok o tyczce Brown (Ameryka) 4,39 m.



Kwaśniewska



Kucharski



Noji

walki Stanisława Walasiewiczówna w biegu na sto metrów. W tym samym prawie czasie rozegra się walka w rzucie dyskiem, w której barw polskich bronić będzie Wajsówna. Wreszcie Kucharski w biegu na 800

Dzisiaj niewątpliwie cała Polska zawiśnie oczyma u głośników radiowych, z których popłynie radosna wieść o zwycięstwie albo też zbolalym głosem speaker nam oświadczy, że... nie udało się.

GDANSK

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

ARTYKUŁY SZEWSKIE
wkładki dla płaskich stóp i narzędzia
CARL FUHRMANN II. Damm nr. 6.
HURTOWNIE 228 Gd DETALICZNIE
tel. 25210

BURSZTYN - ozdoby
FABRYKA BURSZTYNU
Ostdeutsche Bernstein Industrie M. Friese
G. m. b. H. - Zeughauspassage
SOPOTY: Seest. 53. 2629

CHEMICZNA PRALNIA
CZYSZCZENIE CHEMICZNE
i przefasonowanie maszynami najnowszej konstrukcji. — Garderoba, Kapelusze, futra po tanich cenach.
„Wienu“ Goldschmiedegasse 31

DYWANY, firany i materiały meblowe
Magazyn specjalny Langgasse 20/21 tel. 24223
AUGUST MÖMBER G. m. b. H. FILJA: Kohlen-gasse 9, tel. 26861

Fabryka stempli kauczukowych
(pieczęcie) szyldy — klisze — szablony — rytownictwo w różnych wykonaniach
J. Bruhn, Hundegasse 118, telef. 22620

ELEGANCKIE PARASOLE
WYKWINTNE TOREBKI poleca firma
KARAU, Langgasse 55.

GARDEROBA Ubrania męskie — palta i płaszcze damskie.
WIEN-BERLIN, BEKLEIDUNG G. m. b. H.
2105 Breitgasse 108

Magazyn specjalny
kompl. Wyposażenie wędkarskie
Wielki wybór — tyczki wędkarskie i sznury angli-silk, haczyki wszelkiego rodzaju, G. B. Rungg Nachf. przynęty, sztuczne ryby, krapki, G. B. Rungg Nachf.
wł. Ferdinand Jantzen, Langebrücke 1, obok Zielonej Bramy.

MASONITE idealne budowlane i izolacyjne płyty.
Dyktki klejone i fornirny, drzewo egzotyczne
Bernhard Döring Steindamm nr. 16/2, Telefon 287.88.

NALEPKI TŁOZONE
Druk wypukły.
Werner Evert 2978
Breitgasse 17. Telefon 248.19.

PHOTOHAUS KRAMER
Aparaty fotograficzne i filmy 2886
Pierwszorzędne wykonanie robót fotograficznych. Specjalność Contax — Leica — Rolleiflex.
Brothänkengasse 3, obok Dworu Artusa. Telef. 255-37

Pierwszorzędny skład mięsa i wędlin
Bernhard Patok 2752
Scheibenrittergasse 3, telefon 24606.

Restauracja i Winiarnia
Zimne i ciepłe potrawy o każdej porze dnia. 2585
Pięknowane napoje. Wyszynk wina szklankami
Kiesau - Stuben, Hundegasse nr. 7.

RĘKAWICZKI Specjalny magazyn
Charlotte Schubert
Gr. Krämergasse 8 i 9. Przy ratuszu.
Nowości w krawatach. 2583

Splenianie samochodów, zakup używanych samochodów, sprzedaż części zapasowych i opon
Alfred Bauch 2463
Vorsädtischer Graben 49, telefon 248 06.

Specjalny zakład dla mód damskich
płaszcze, komplety, suknie, kostjomy, bluzki i spódnice dla wszelkiego gustu. 3216-99
Herta Klein Langgasse 83, I. p. Przy Lang-gasser Tor. Telefon 281 68.

TOREBKI wykuintne, walizki, teczki skórzane oraz wszelkie towary podróżne bardzo tania. 2583
Lederwaren Reiseartikel „Anker“ Ziegen-gasse 6.

WYKWINTY SALON
FRYZJERSKI
DLA PAŃ I PANÓW
PETER Korbasiewicz, Kohlenmarkt 12, telef. 21626

WYPRawy SŁUBNE, bielizna męska, bielizna damska
Otto Kraftmeier
Langgasse 59 — Rok założenia 1864

ELEGANCKI 2977
ZAKŁAD KRAWIECKI
bogato zaopatrzone w materiały angielskie.
Otto Sommerfeld Langgasse 16. I. telefon 215 81.

Zegarmistrz i jubiler, pierwszorządny fachowiec
Warsztat rep. wszelkich zegarów i wyrobów złota. Sprzedaż zegarów, złota i biżuterii oraz prezentów. Pozłacanie i posrebrzanie, gdzie przystępnie nabyć można. Usługa polska. **H. PASIERSTEIN**, Langer Markt 26.

ZELÓWKI GOLIATOWE
Poczwórnej wytrzymałości — Chemiz. farbarnia
Zakład wulkanizacyjny obuwia gumowego. Warsztat obuwia na miarę i reparacyjny. **Wł. W. Mazyk**
Müllers Goliath-Sohlerei II. Damm 17, tel. 22989

ZWIEDZAJCIE Kuchnia i Kawiarnia
Theater-Cafe 2587
właściciel: Reinhold Seidel
Kohlenmarkt 9, naprzeciw Teatru Miejskiego

Poszukuję od natychmiast
stenotypistki
polsko-niemieckiej

Zgłoszenia: 4777Gdk
Atlantic, Gdańsk, Langermarkt 20.

Sprzedam
aparat do palenia kawy i jęczmienia

75 kg marki „Probat” fabryki maszyn w Emmerich, z sitem chłodzącym i przesiewaczem, używany, z nowym 3 k. m. motorem.
Rudolf Prantz,
Gdańsk, Lastadie 36 a telef. 27801. 4676Gdk

Sygnatura: Km. V. 1613/35. (4775)

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru V Stefan Jaroszyński, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śląska Nr. 3, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10. września 1936 r. o godz. 13-ej w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, Wały Jagiellońskie nr. 2 pokój nr. 3, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana i Matyldy Stolpmann, zam. w Prądach nieruchomości Prądy, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego, położonej w Prądach pow. Bydgoszcz, a zapisanej w księdze wieczystej Prądy tom III karta 54, przechowywanej w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 7.009 gr. 23, cena zaś wywołania wynosi zł. 4.672 gr. 82.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 700 gr. 92.

Rękojmię należy złożyć w gotówzinie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, ul. Wały Jagiellońskie Nr. 2, sala Nr. 3.

Bydgoszcz, dnia 3. sierpnia 1936 r.
(-) Stefan Jaroszyński
Komornik.

Zlecenie Nr. 184/8/K.

Zlecenie Nr. 739/IX. (4760)

WYWOŁANIE

W sprawie małoletniej Ingeborg Tilk ze Słomowa, pow. Toruń, zast. przez matkę Małgorzatę Tilk w Słomowie i adwokata Kurzątkowskiego w Toruniu, postawiła wniosek na wywołanie zaginionej książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu toruńskiego w Toruniu, Nr. 28675, wystawionej na nazwisko wnioskodawczyni.

Posiadaczka tego dokumentu wzywa się, by najpóźniej na terminie w dniu 3 grudnia 1936 r. godz. 12 w podpisany Sądzie pokój L. 37 odbyć się mającym, swoje prawa zgłosić i dokument ten przedłożyć, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie dokumentu.

Toruń dnia 22 czerwca 1936 r.
Sąd Grodzki.

VII. Co. 54/36.



Zlecenie Nr. 740/IX. (4759)

OGŁOSZENIE PRZETARGÓW NR. 3.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII w Toruniu, ogłasza przetargi nieograniczone na następujące roboty:

- 1) Wykonanie instalacji elektr. w Grudziądzu, dn. 14. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 2) Remont centr. ogrzewania w Chełmnie, dn. 17. sierpnia 36 r. o godz. 11-ej.
- 3) Remont kotłowni w koszarach w Tczewie, dn. 17. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 4) Budowa studzienki wodomierzowej w Toruniu, dn. 17. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 5) Urządzenie pralni w koszarach we Włocławku, dn. 18. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 6) Budowa domków drewnianych w Czerniewicach, dn. 20. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 7) Remont budynku w Toruniu, dn. 20. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 8) Wykonanie regałów w Bydgoszczy, dn. 21. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 9) Budowa umywalki i ustępów w Toruniu, dn. 21. sierpnia 36 r. o godz. 14-ej.
- 10) Wykonanie instalacji elektr. w Brodnicy, dn. 22. sierpnia 36 r. o godz. 11-ej.
- 11) Wykonanie instalacji elektr. w Bydgoszczy, dn. 22. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 12) Budowa wodociągów i wieży ciśnieniowej w Cetniewie, dn. 24. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 13) Budowa wodociągów i kanalizacji w Jastarni, dn. 24. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 14) Remont Kościoła Garnizonowego w Bydgoszczy, dn. 26. sierpnia 36 r. o godz. 12-ej.
- 15) Instalacja hydrantów na Jachicach w Bydgoszczy, dn. 26. sierpnia 36 r. o godz. 13-ej.
- 16) Instalacja hydrantów i remont umywalki Inowrocław, dnia 10. września 36 r. o godz. 11-ej.
- 17) Remont sieci wodociągowej w Grudziądzu, dn. 10. września 36 r. o godz. 12-ej.
- 18) Remont sieci kanalizac. w Ciechocinku, dn. 10. września 36 r. o godz. 13-ej.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w wyżej podanych terminach w Okr. Urzędzie Budownictwa Nr. VIII Toruń, Plac Św. Jana 3, I p.

Do oferty należy dołączyć:

- 1) Kosztorysy ofertowe z cenami jednostkowymi i sumami ostatecznymi, wypisanymi cyfrowo i słownie.
- 2) Poświadczenie Kasy Skarbowej na złożone wadium w wys. 3% sumy oferowanej, ogólne i szczegółowe warunki budowy, słupki kosztorys, przepisy o ofertach i instrukcje dla oferentów są do nabycia, rysunki zaś do obejrzenia w Okr. Urz. Bud. Nr. VIII. od godz. 12-13-ej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, dowolnego wyboru oferenta, oraz zlecenie robót w dowolnym zakresie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. VIII.
Nr. 822-X-R/Kanc. 35.

Km. 848/36. (4765)

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W środę, dnia 5. sierpnia br. o godz. 11-ej sprzedawać będzie w drodze przetargu przymusowego za gotówkę najwięcej dającymemu w Grudziądzu przy ul. Wybickiego nr. 7: cztery szafy ogniotworne, dwie maszyny do pisania „Adler i Underwood”, sześć biurko, 10 fotelików do biurka wybite skórą i 1 stół składowy „lada”, oszacowane na łączną sumę 2000 złotych.

(-) Maćkowiak,
Komornik Sądu Grodzkiego rewiru IV.

Nr. II. 455/36. (4764)

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 5 sierpnia 1936 r. o godz. 10 podpisany Komornik sprzedaje w drodze licytacji przymusowej najwięcej dającymemu za gotówkę w Grudziądzu przy ul. Sobieskiego 5, u p. Kazimierza i Henryki małż. Wolskich: bufet w dwóch częściach, pomocnik dęb.owy, stół dęb.owy, 6 krzesel, krajobraz, dywan, garnitur sztućców (48 szt.), szafa do książek, biurko z fotelem, kanapę plusz., patefon, fotelik dęb., stolik dęb.owy, kandelaber 6 ram., zegar stołowy, flobert, ubranie jasne i t. p., oszacowane na łączną sumę 1.330,— zł.

Ruchomości oglądać można w czasie i miejscu wyżej wymienionem.

(-) Dobrzański Michał,
Komornik Sądu Grodzkiego Rew. II. w Grudziądzu.

KAFLE

białe i kolorowe, wszelkie przybory do pleców, piekarniki, cegła szamotowa. Stawianie i przestawianie pleców **najtaniej**

w firmie (4669Ck

M. STĘSZEWSKI

Bydgoszcz

Oddział Toruń

ul. Mostowa 9, Tel. 1065

Chcesz dobre a tanie

MEBLE

zwróć się z zaufaniem

126 C **tylko**

do Fabrycz. Składu Mebli

Wincenty Gralowski

Toruń, ul. Prosta 21

vis a vis ul. Wysokiej

Obsługa rzetelna.

TANIO

HEYER

SZEROKA G

SZKŁA DO ZAPRAW

„IRENA”, „HORTENSJA”

„ZABKOWICE” 4114

Ogłaszanie się

w naszym

dzienniku

opłaca się

stokrotnie!

GRUDZIĄDZ

Urzednik

gospodarczy kawaler, z szkołą rolniczą, 5-letnią praktyką, znajomością książkowości gospodarczej, uczciwy, taktowny, zmieniał posadę. Łask. oferty do „Dnia Grudziądzkiego” pod „Poważne referencje”. 4766G

Cześnik

lub kreślarz budowlany z dobrými referencjami za raz potrzebny. Zgłoszenia do Administracji „Dnia Grudziądzkiego” ilust.” pod Nr. 4767.

